Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY [illegible] we Lwowie: Administracya *Gazety* [illegible]. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Program gabinetu Meline.

Lwów d. 13 października.

Zbliża się we Francyi nowa **kampania** wyborcza, do której już od niejakiego czasu rząd i opozycye radykalno-socyalistyczna torują sobie drogę mowami publicznemi. Pomiędzy innemi na wywody dep. Mesurier, socyalisty, odpowiedział minister spraw wewnętrznych Barthou mową w Bojonnie, w której z otwartą przyłbicą natarł na radykałów i socyalistów. Za tydzień ma się począć nowa sesya parlamentu i na przyszłą niedzielę zapowiedział przewódca radykałów Bourgeois, były minister, że w Chalons wygłosi mowę programową. Rzecz pewna, że wysadzony z fotelu rządowego Bourgeois, zwłaszcza po zuchwałej — zdaniem radykałów — mowie min. spraw wewnętrz., nie będzie oszczędzał gabinetu. Meline postanowił go tedy odważnie wyprzedzić i w swojem mieście Remiremont wystąpił z mową, którą prasa ministeryalna z góry nazwała programową.

A jest ta mowa przedewszystkiem charkterystyczną dla wewnętrznych stosunków Francyi. Chłodno, wygodnie, bez cienia troski lub zakłopotania mówił sobie minister prezydent, jak gdyby miał przed sobą parlament i wyborców, złożonych z frakcyj najpotulniejszych, jak gdyby przyszłość zgoła niczem gabinetowi zagrażać nie mogła, jak gdyby radykali, co to tyle lat trzęśli gabinetami i parlamentem i którzy dopiero co przed Melinem ustąpili z fotelów ministeryalnych, i to tylko dlatego, ponieważ niepodobna było się spodziewać, aby pan Francyi — car — przybył do Paryża, gdy radykali są tam u steru, — jak gdyby radykali i jak gdyby wichrzący socyaliści już nic nie znaczyli w republice.

P. Meline nie wydał nawet specyalnego hasła wyborczego swemu obozowi. Poprzestał na haśle dość starem — koncentracyi republikańskiej. Ale oświadczając się za „koncentracyą wszystkich republikanów, których program ani reakcyi ani rewolucyi nie dopuszcza“, rozszerzył jej ramy prawie w nieskończoność. Jeżeli radykali oskarzają rząd o rozbicie obozu republikańskiego, to oni są winni, bo do socyalistów się przyłączyli. Ozięble, bez irrytacyi odpycha Meline radykałów, i dumnie wypowiada, choć nie słowami wyraźnemi, iż będące u steru stronnictwo czuje się na tyle silnem, a ogólne położenie kraju pozwala na to rządowi — aby jednemi i temi samemi drzwiami zarówno zbiegów radykalizmu jak i klerykałów dopuścił do swoich przybytków.

Z nienawiści do gabinetu Meline'a radykali rzucając się w objęcia socyalistów, sami wpędzili się w matnię. Stary, bojowy radykalizm ma już przed sobą więcej pola, prócz tego, które mu socyaliści odstąpić raczą, z całą zaś masą niezakażonego socyalizmem narodu, stracił radykalizm wszelki kontakt. Co przeto jeszcze jest żywotnem w radykalizmie, niema innego wyboru, jak przyłączyć się do lewego skrzydła zdolnej do rządzenia, umiarkowanej większości republikańskiej.

Daleko prościejszą drogę ma obóz klerykalnym zwany, który już dawno zawarł pokój z republiką na podstawie patryotyzmu, i dzisiaj niczego nie pragnie, jak tylko, aby rząd zaniechał nadal napadania na instytucye katolickie i unikał wszystkiego, coby mir religijny zakłócało.

W tym stanie rzeczy wcale już niepotrzebnie Meline wzywać imienia Rosyi dla swego gabinetu. Może się on doczekać tego, że parlament francuski stanie się tem, czem każdy parlament być powinien, a czem obecnie prócz angielskiego żaden nie jest w Europie, t. j. organem prawodawczym, który nie doktrynami, nie stronnictwami, nie osobami ma się interesować, ale pracować dla pospólnego dobra kraju.

Umiarkowana republikańska i konserwatywna prasa z wielkiem zadowoleniem rozpisuje się o mowie ministra prezydenta, a przedewszystkiem chwali mu, że stanowczo wystąpił przeciw rewolucyonistom.

Usposobienie dzisiejsze Francuzów najlepiej się uwydatnia w zapatrywaniach na nowy proces panamski. Radziby go wszyscy pogrzebać i z wyjątkiem klerykałów mają do tego powód wszystkie stronnictwa. Godzą się one na to, że najlepiej zmazać go gąbką z tablicy, a „arcydenuncyanta“, żydka Artona odesłać tam, gdzie jego najwłaściwsze miejsce — do krymmnału. A godzą się na to radykali i socyaliści, aby ochronić swoich ludzi, Mazeta i Boyera; bulanżyści (jeśli są jeszcze jacy), bo w akcie oskarzenia upatrują tylko akt zemsty rządu na swoich dawnych towarzyszach Naquecie, Saint Martin, Planteau i Laisant; konserwatyści, bo oportunistyczny szczupak Rouvier wydarł się z sieci; umiarkowani, ponieważ jeśli na podstawie trzech list Artona całą Izbę posłów się oskarza, to przecież na owych listach stali jeszcze prócz tych dziewięciu, dorywczo wziętych mizeraków; rząd zaś, ponieważ ze względu na Rosyę radby był, aby tego starego błota nie rozbabrywano.

Niepokoje rzymskie.

Rzym d. 11 października.

Demonstracye rzymskiego mieszczaństwa przybrały, przeciwko podatkom, bardzo smutny charakter i mało brakło, a byłyby doprowadziły do najsmutniejszych konsekwencyj. Około godziny 2·30 popołudniu w Poniedziałek olbrzymi tłum ludu przedzierał się przez corso Wiktora Emanuela, zajęte już przedtem przez inne tłumy, a zdążały do pałacu Braschi, siedziby ministerstwa spraw wewnętrznych. Na czele pochodu, który tworzyły korporacye kupieckie, rzemieślnicze i cechy, stał wicesyndyk miasta Galuppi i przewodniczący izby handlowej. Syndyk czyli prezydent miasta ks. Ruspoli nie był obecny w Rzymie.

Wśród oklasków posuwał się pochód i doszedł aż do ministerstwa. W jednej chwili pałac Braschi otoczyły ze wszech stron wzburzone bałwany ludzkiego morza. Zwłaszcza na obszernym Piazza Navona ciżba stała gęsta tak, że głowa niemal głowy dotykała.

W okolicy pałacu nie widać nigdzie posterunku policyjnego, a tylko przed drzwiami, na pół otwartymi stoi kilku strażników. Zaledwie deputacya weszła do wnętrza ministerstwa, a już tłum na ulicy, który rósł z każdą chwilą i coraz się stawał gwałtowniejszym, zaczął sykać i gwizdać tak, że margr. Rudini musiał podskoczyć na swoim ministeryalnym fotelu. Na Piazza Navona, jak zresztą wszędzie w Rzymie, pozamykane wszystkie kawiarnie, sklepy i restauracye, tak samo jest po tej stronie Tybru i tak samo po tamtej. Wszystko co tylko może być nazwane sklepem albo restauracyą, ma drzwi szczelnie zamknięte.

Rudini obiecał deputacyi kupieckiej wpłynąć ile możności na złagodzenie surowości władz podatkowych w wybieraniu podatków, gdy mu jednak deputacya zwróciła uwagę na tłum, zebrany na ulicy, a natarczywy, odparł jej, że się nie lęka ludu, lecz jest dość stanowczym na to, aby stłumić wszelki niepokój.

Tymczasem coraz bardziej wzmaga się hałas, ryki, wycia i wrzaski tłumu, wśród którego snują się jakieś niepewne indywidua. Nakoniec krzyki stają się ogłuszającymi i nie do zniesienia. Ponieważ tłum się z coraz groźniejszą miną zbliżał do gmachu ministerstwa, przybył oddział karabinierów i ustawił się przed bramą z nasadzonymi na karabiny bagnetami. Z bocznej uliczki przecisnął się oddział policyi i jego to pierwszego powitała ciżba dzikim wrzaskiem i wymyślaniami, w których mu przypominała rzekome zamordowanie anarchisty Frezziego przez rzymskich policyantów.

Z tłumu, który mimo to ciągle składał się przeważnie z mieszczan, zaczęły naraz padać wszelkiego rodzaju przedmioty w okna ministeryum, zajęte przez zaciekawionych urzędników. Pociski nie oszczędzały także kordonu żandarmskiego. Najprzód rzucano laski, kawałki drzewa, patyki, a między tymi tabakierki i scyzoryki, nakoniec i kamienie zaczęły latać. Każdym razem, gdy kamień tłukł szybę i gdy szkło z brzękiem odpadało, powstawał w tłumie niesłychany wrzask.

W tej sytuacyi ukazuje się wojsko na pomoc oddziałom karabinierów. Do tej pory idzie jeszcze wszystko względnie dosyć spokojnie. Z balkonów na Piazza Navona spoglądają eleganckie panie na to, co się dzieje pod ich stopami. Przed promieniami słońca kryją się pod różnobarwnymi parasolkami i z zajęciem śledzą rozwoju akcyi coraz dramatyczniejszej. W tej chwili jakiś chłopak pochwycił kawał wapna i cisnął nim w okno trzeciego piętra w pałacu ministerstwa tak gwałtownie że trafiony w piersi ciekawy urzędnik z jękiem cofnął się do wnętrza. Czyn chłopca zdobył mu oklaski tłumu.

Rozpoczyna się regularne bombardowanie, tłum rozszarpuje wszystko to, co mu do rąk wpadnie (jak np. wóz) i ciska kawałki drzewa na żołnierzy. Tu i ówdzie wpada pomiędzy tłumy oddział żołnierzy z białą bronią, pod dowództwem oficerów i komisarzy policyjnych i zabiera najzaciętszych podżegaczy. A w czasie tego pada na nich grad kamieni, chociaż wojsko ani policya nie występuje przeciw tłumom zbyt energicznie. Wiele policyantów i żołnierzy odniosło przy tem rany od kamieni lub kijów, jednego kaprala rozbrojono, karabin rozbito na drzazgi, pułkownika i jednego oficera od karabinierów zraniono w tył głowy.

Pod gradem ciskanych kamieni powtarza oddział ataki na rozbiegający się tłum, który następnie, gdy żołnierze go miną, rzuca na nich kamieniami. Niewiadomo, dlaczego odkomenderowano tylko kilka kompanii piechoty, które potrzebowały dwóch godzin do oczyszczenia placu. Około godziny pół do piątej, kiedy już wypierano tłumy coraz bardziej w boczne ulice, rozległ się nagle wystrzał (nie wiadomo czy pochodził z tłumu czy od żołnierzy) a po nim nastąpiła cała salwa strzałów karabinowych i rewolwerowych.

Policya i żołnierze strzelili w powietrze, tłumy w panicznym przestrachu rzuciły się do ucieczki. Nieszczęśliwy przypadek chciał, ażeby jeden strzał karabinowy ugodził w plecy jakiegoś młodego człowieka, a drugiego zranił w głowę. Żołnierze, do ostateczności doprowadzeni, uderzają kolbami i bagnetami na tłumy i ranią wielu tumultantów. Kilku żołnierzy i żandarmów odniosło ciężkie obrażenia od kamieni. Pomiędzy aresztowanymi znajdowało się wiele elegancko ubranych osób.

Dopiero około godziny pół do siódmej zdołano zaprowadzić jaki taki porządek w okolicy pałacu Braschi. W ciągu całej tej afery nie można było zobaczyć ani jednego deputowanego (prawdziwa rzadkość jak na stosunki włoskie). Deputowany Mazza radykał, który chciał przemawiać do tłumów, został wygwizdany.

Także i na „Via Lorenesi“ niedaleko od Piazza Navona przyszło do gwałtownego starcia między wojskiem a tłumami, które wyrywały bruk i zasypywały żołnierzy kamieniami.

Nie brakło też i komicznego epizodu. Tak udało się policyi schwytać kilka tajemniczych indywiduów, które ciągnęły po bruku całe wiązki karabinów z nasadzonymi bagnetami. Po bliższem przyjrzeniu się przekonano się, że to były karabiny drewniane, przeznaczone do teatru Valle, gdzie wieczorem miano dawać przedstawienie z żołnierzami na scenie.

Przez całe popołudnie i cały wieczór większość sklepów, nie wyłączając aptek, była zamknięta. Plac Navona jest usiany kostkami brukowymi, patykami, laskami i inną pierwotną bronią. Wieczorem patrole wojskowe przeciągały przez całe miasto, po wszystkich dzielnicach.

Między uwięzionymi hersztami ma się znajdować wielu socyalistów, ale może być, że stało się to przypadkiem, bo całą demonstracyę urządziła burżoazya kupiecka i rzemieślnicza, rozgniewana na podwyższenie podatku.

Tribuna ogłosiła pierwsza listę rannych, wśród której znajdujemy i jedną panią. Przypatrując się z okna zgiełkowi, otrzymała ona strzał w ramię. Znaczna jest także liczba demonstrantów zranionych bagnetami, jak również i żołnierzy, karabinierów i policyantów, zranionych ciskanymi kamieniami.

Co się zaś tyczy przyczyny tych fatalnych zajść, to nie można pominąć milczeniem, że zarządzone przez ministra skarbu postępowanie z większą surowością przy wymiarze podatków, mianowicie adwokatów i innych dotychczas prawie zupełnie wolnych od nich „grubszych ryb“, okazuje się zupełnie uprawnione. Niestety! jednak skutkiem znanej brutalności i głupoty urzędu podatkowego zostało wiele mniejszych kupców dotkniętych tym środkiem i *inde irae*. W każdym razie nie była to *misera plebs* Rzymu, lecz zamożniejsze obywatelstwo, które bunt podniosło.

Przed ankietą agrarną.

III.

(*Dlaczego powstał poznański Bank ziemski.*)

Ustawy antypolskie wywołały wielkie przygnębienie w dzielnicy poznańskiej a zarazem i w całej Polsce. Już trzy lata wprzód zaczęto tam dyskutować na temat „ratowania większej własności“; kończyło się na lamentacyach nad biedą, a nikt nie umiał jej zaradzić. Piorun w postaci ustawy kolonizacyjnej rozświecił horyzont. Aby zrównoważyć wielki program rządu pruskiego, powstał bank ziemski w Poznaniu i to tego samego jeszcze roku 1886, co ustawa antypolska. Dowodziło to wielkiej żywotności społeczeństwa, ale już w zawiązku tej nowej instytucyi skazano ją wskutek błędnej organizacyi na upadek; była to bowiem instytucya finansowa prywatna przeciw rządowej polityczno-socyalnej, w dodatku mając zaledwie 50.000 marek szła przeciwko stu milionom. Złożyło się tu kilkudziesięciu kapitalistów, którzy przy wyliczaniu zadań banku nie wykluczali „interesów bankowych i komisowych“. Później nazwano ratowanie egzystencyi szlacheckiej filantropią, a gardzono równocześnie zyskiem, jakiby przypadł słusznie przy uratowaniu jednostki zagrożonej, mieniąc zysk ów spekulacyą. Słowem statut był rozwodniony, pieniędzy skąpo jak w „krajowem Towarzystwie parcelacyjnem“, a zrozumienia interesu mało, podobnie, jak przy zakładaniu naszych krajowych „Ochron ziemi“, które istniały w kilkunastu statutach, ale ich znaków życia dopatrzeć się trudno.

Stanowczy zwrot czyni w tem [illegible] mowa toruńska dra Teodora K[illegible] wypowiedziana dnia 15 lutego [illegible]

Społecze[illegible] błądziło po omacku wiedząc, że trzeba działać i chcąc coś zrobić, ale nie znając dróg, bo wówczas w Poznańskiem tak jak u nas dotąd nie było wykształcenia ekonomicznego. A przedewszystkiem brak było człowieka. Ten mąż czynu się znalazł, a miał zalety rzadkie, bo nietylko był uczonym ekonomistą, ale nadto urzędnikiem pruskim i przedewszystkiem sam spadkobiercą własności większej, który stosował swe wiadomości z dziedziny polityki agrarnej na własnym kawałku ziemi i odebrawszy zadłużony majątek dziedziczny na nim próbował systemów, jakie do jego uratowania podawała najnowsza nauka.

Dr. Kalkstein był zatem wybranym do kierowania akcyą, jaką społeczeństwo poznańskie podejmowało, ztąd też przemówienie toruńskie postawiło go od razu na czele banku, a reorganizacya poszła podług jego wskazówek i w kierunku poprawy „niedomagań socyalnych“.

Radbym powtórzyć każden wyraz tej znakomitej mowy „o naszem położeniu“, boć ona z małymi zmianami wiernie oddaje położenie, w jakim obecnie znajduje się Galicya. Tam groził zalew germański siłą rządu wskutek niedomagań społecznych, u nas dla tychże samych niedomagań zagraża rozkład siłą zaszczepionego z zewnątrz socyalizmu, dalej siłą napływającego z zachodu żywiołu niemieckiego i wzmagającej się nadmiernie ludności żydowskiej we wnętrzu ludności tubylczej.

Może ankieta Wydziału krajowego zechce wydać prace dra Kalksteina w przeróbce zastosowanej do naszych stosunków, ja pozwolę sobie tymczasem przytoczyć z nich kilka wyjątków a to w szczególności z owej mowy toruńskiej.

„Razem z upadkiem ekskluzywności socyalnej szlachcic przestał być szlachcicem, a pozostał wyłącznie dziedzicem dóbr; do tej zaś resztki po swojem szlachectwie t. j. do własności ziemskiej nie ma innego tytułu, jak chłop do swej własności. Chłop zrozumiał tę zmianę stosunków już dość powszechnie i ztąd jego tendencye emancypacyjne.

„Tak więc widzimy smutny rozstrój społeczeństwa naszego, polegający na tem, iż górne jego warstwy toczy gangrena nieszczęśliwych konstelacyj ekonomicznych, dolne zaś pokłady błąkają się bezużytecznie w w wykolejeniu socyalnem z dawnych posad. Pośród tego próżnia — brak stanu średniego, któryby był ogniwem łączącym rozpadające się żywioły. A jednak, gdyby istniał ten stan średni, to choroba żywiołów skrajnych nie byłaby tak intenzywną i tak niebezpieczną. Znajdując w stanie średnim przystań dla zbłąkanych, szpital dla chorych, społeczeństwo mogłoby się ze swego rozstroju wyleczyć. Jak w każdym bowiem organizmie, tak i u nas, obok rozkładowych momentów istnieją, a nawet wyradzają się z nich pierwiastki życiowe zdolne do nowego, czy poprawnego ustroju organicznego.

„I tak w dolnych warstwach społecznych wykolejenie socyalne wyradza dążność poprawienia losu i wspinanie się w górę ku wyższemu szczeblowi drabiny społecznej. Równocześnie w najwyższych warstwach jest — nie powiem dobrowolna ten[illegible] łoby to nienaturalnem [illegible]

Józef Kotarbiński.

MIŁOŚĆ W MAŁŻEŃSTWIE.

Szkic literacki.

(Ciąg dalszy.)

Nie zdobył się przeci na podobne postacie Słowacki, ani Krasiński, którego żona w „Nieboskiej komedyi“ dostaje obłędu i ginie dlatego, że nie była zdolną szybować umysłem na wyżyny razem z hr. Henrykiem. Dopiero pod koniec życia Krasiński poświęcił własnej żonie kilka poezyj, ale w nich miłość staje się czcią, wdzięcznością za wspólnictwo i opiekę w doli tułaczej.

W dawnej literaturze naszej tylko prozaik Górnicki poświęcił pamięci swej żony tren bardzo wymowny:

O moja droga żono, wierz mi, że dbam mało
O ten świat opłakany, gdy mi cię nie stało!
Takąś ty mi po sobie tęskność zostawiła,
Że ta słoneczna światłość najmniej mi nie [miła.
Kto me malutkie dziatki do cnoty powiedzie,
Gdy młodość jest podobna chodowi po le- [dzie?
Kto będzie tak dozorny: kto pilny, kto dbały,
Żeby me dziatki, jako ty, nie próżnowały?
Wiek niedojrzałyś miała, lecz dojrzałą cnotę
Bo do tego trzeba — ku Bogu ochotę.
Nie było nic, czegobym w tobie nie miłował,
Przeto żaden mąż bardziej żony nie żałował*)

W końcu autor psuje te wiersze bombastyczną przemową do śmierci „krwi nie sytej“, ale czyni to w duchu ówczesnej mody literackiej, zdobywszy się poprzednio na słowa głębokiego i szczerego żalu.

W literaturze najnowszej Sienkiewicz obrał miłość małżeńską, jako jeden z głównych składników swej „Rodziny Połanieckich“. W tej niepospolitej powieści ślub nie jest epilogiem, lecz punktem wyjścia dla ciekawej psychologii pożycia młodej pary. Nie daje on materyału do walk i wydarzeń dramatycznych. Jedynym jaskrawym epizodem jest chwilowa niewiara męża, po której następuje skrucha i harmonia na całe życie utrwalona. Grzeszek pana Połanieckiego nie burzy podstaw rodziny, ponieważ jest tylko chwilowym wybrykiem nerwów. To błąd powszedni, jak kurz na meblach, nim go rano zetrze służąca. Jedno mnie tylko razi w tem przejściu: brak u Połanieckiego wyrzutów sumienia wobec męża ofiary i jego kaprysu. Ten mąż to filister, ale porządny człowiek — a pan Połaniecki, który mu sekunduje w pojedynku, powinien z pewnem zakłopotaniem ściskać jego rękę. Tymczasem psotny małżonek czuje tylko wyrzuty sumienia wobec swej uroczej pani Heleny i cichaczem bijąc się w piersi przyrzeka poprawę... sobie samemu.

Nie pomijając lekkich cieniów, Sienkiewicz przedstawił miłość młodego małżeństwa w świetle właściwem, odmalował jej wdzięk miły i spokojny, jak światło dnia pogodnego, gdy słońce chwilami chowa się za lekkie chmury i łagodnymi promieniami oblewa głowy żeńców na polu.

Najwyżej w życiu i literaturze współczesnej podniósł i uświęcił miłość małżeńską wielki myśliciel. W „Autobiografii“ swojej John Stuart Mill przedstawił niezwykle podniosły, oparty na głębokiej wspólności dusz i zmysłów obraz pożycia z żoną, której umysł genialny zapładniał i dopełniał jego dzieła najważniejsze **). Nie ma chyba przykładu, aby harmonia dwojga dusz była bardziej szlachetną, aby miłość uzupełniała się i uszlachetniła w wyższych sferach duchowego rozwoju. Mill wystawił najpiękniejszy w naszej epoce pomnik kobiecie, towarzyszce mężczyzny, kobiecie-człowiekowi.

* * *

Oparta w początkach na erotycznym podkładzie, miłość małżeńska z biegiem czasu utrwala się i podnosi w w życiu praktycznem, pod wpływem czynników moralnych. Wspólność interesów kojarzy nawet obcych ludzi silnymi węzłami, godzi wczorajszych wrogów, koi zadawnione nienawiści, nic więc dziwnego, że staje się ona także naturalnem ogniwem sympatyi małżeńskiej. Do takiej spójni miłość dodaje troskę o wspólne szczęście i spokój duszy, przejęcie się radościami i cierpieniami, harmonię nadziei i zamiarów, a wreszcie u natur szlachetnych obustronną wiarę i zaufanie. Jeżeli małżonkowie kochają się szczerze a głęboko, po pewnym przeciągu czasu zgadują prawie swe myśli i nawet we śnie mają marzenia podobne.

Gdy trzeba się opędzać na wszystkie strony ludziom — szakalom, walczyć ze złą wolą i zawiścią, gdy gorycz i ból chwytają za gardło, któż lepiej potrafi podzielić zgryzotę, ukoić pierś drgającą łkaniem tajemnem, jeżeli nie dobra, kochana żona — towarzyszka, albo mąż towarzysz, oboje wcieleni w najskrytsze pragnienia i zamiary drogich sobie istot?

Takiej żonie, takiemu mężowi można przebaczyć nawet chwilowe fantazye nerwów, darować wybryki kokieteryi i lekkiej swawoli, bo w najważniejszych chwilach mamy pewność, że z nimi...

Na życia trud, co czeka nas,
Na radość, czy męczarnie —
Hej, dłonie w dłoń, pójdziemy wraz
I nie zginiemy marnie!

Pod wpływem takiej miłości małżeństwo traci swój przykry, niewolniczy charakter, jaki mu nadają pewne normy prawne i obyczajowe, przeciwko którym walczą reformatorowie i publicyści. Dzieje cywilizacyi uczą, że normy te zmieniają się bardzo powoli; w dzisiejszem np. prawodawstwie francuskiem zasada bezwzględnej przewagi męża, bezkarność jego niewiary, a srogie traktowanie podobnej winy małżonki jest spuścizną prawa rzymskiego. Rodzina i małżeństwo, będące jednemi z głównych podstaw utrzymania siły żywotnej narodów, są objawem nieświadomych, ale potężnych popędów zachowawczych, które dążą do utrzymania istniejących form bytu. Doktrynerowie pragnący świat przekształcić jednym zamachem pióra, zapominają o tem, że tylko drogą stopniowego rozwoju można wprowadzać zmiany, odpowiadające istotnym potrzebom i związane z potrzebnymi stanami ustroju społecznego. Kto w obecnych warunkach zawarł małżeństwo niepomyślne, rzadko się kiedy może wydobyć z jego klubów, a najczęściej musi porzucić marzenia o szczęściu doczesnem.

Zdrowa filozofia życia radzi tym, którzy pragną uniknąć klęski, aby umieli przystosować się do warunków istniejących i wydobyć z nich co się da najlepszego dla własnej doli, łącznie z pożytkiem ogólnym. Może dlatego życie dzisiejsze gromadzi takie zawady przed progiem małżeństwa, aby młodzież nie przystępowała go lekkomyślnie, rzucając na kartę stawkę całej przyszłości.

Lekkomyślność ta dotyczy nietylko względów materyalnych. Młodzież rzadko kiedy uświadamia sobie tę ważną prawdę, że klęski bankructwa moralne najtrudniej dają się powetować, że zostawiają po sobie pustkę i czczość życia jałową jak wydmy piaszczyste.

W dzisiejszej epoce skarlenia charakterów i upadku ideałów życie rodzinne jest nietylko kolebką młodych pokoleń, lecz i przystanią dla umysłów szlachetnych, które nie mogą się zgodzić z brutalnością naszej epoki, ze wzrostem haseł nienawiści i zagłady.

Miłość małżeńska i rodzinna stwarzają przybytek, u którego progu milknie wrzawa niezgody świata. W sercach młodzieńczych szczepią one nasiona miłości wyższej, która obejmuje całą bratnią rzeszę, wszystkie jej „przeszłe i przyszłe pokolenia“.

(C. d. n.)

*) Łukasza Górnickiego Dzieła wszystkie, przygotował do druku dr. Rafał Löwenfeld i dr. Piotr Chmielowski. Warszawa 1886, nakład S. Lewentala, tom II, str. 758.

**) Przekład polski, Warszawa, 1882, str. 217, 219 i 268.

micąna fatalność pchająca na dół i rozkładająca ten szczytowy pokład naszego społeczeństwa, z którego bezustannie spadają większe lub mniejsze odłamy; lecz spadają bez wyjątku prawie w przepaść i giną, a po drodze nawet niszczą nie jedną latorośl, która się rozkrzewiała i plon obiecywała. Trzeba więc w pośrodku tej góry — aby zostać przy tym obrazie — usypać taras, zbiornik społeczny, któryby był przystanią i punktem zatrzymania dla wspinających się w górę i spadających na dół żywiołów społecznych.

„Taką przystanią jest w każdym zdrowem społeczeństwie stan średni; a byłby nią i u nas, gdyby istniał nie w pojedyńczych tylko okazach, lecz jako stan cały. Niestety nie znaleźliśmy jeszcze sposobu, aby z jednej strony odpadki szlachetczyzny bez bólu i wstydu, bez splamienia klejnotu odżyć mogły w pracy nieszlacheckiej — jak to jest w Anglii — aby z drugiej strony sukmana mogła przedzierzgnąć się w surdut przez inteligencyę i pieniądz bez pyszałkowatości, bez anarchicznych aspiracyi, bez oglądania się ze wstydem na swą przeszłość, jednym słowem bez apostazyi. To, co w innych organizmach społecznych jest prądem życiodajnym, jest zdrowym obiegiem krwi, u nas nie znajduje naturalnych kanałów, wytwarza się w absces, wyrzuca się na zewnątrz poza obręb organizmu i ginie dla społeczeństwa. Chlubić się możemy, że żyjemy życiem idealnym, potęgą uczucia miłości ojczyzny, skrystalizowaniem się w nas idei narodowej, powołanej do panowania w przyszłości; ale nie umieliśmy warunkom życia nadać form prawidłowych i przystępnych. Społeczeństwo nasze nie jest jeszcze organicznie wykształconem społeczeństwem, bo składa się z osobników niezespolonych dostatecznie w jedno ciało, jest maszyną niefunkcyonującą, w której koła i dźwignie nie są zestawione, nie chwytają jedne w drugie i nie uzupełniają się wzajemnie. Nie mamy jeszcze mas organicznie zespolonych w pracy nad swym bytem i swą przyszłością.

„Stąd te przerwy wstrzymujące obieg krwi, stąd owe charakterystyczne próżnie w naszym systemie społecznym.

W próżnie te wciskał się zawsze, a obecnie w wyjątkowem naszem położeniu wciska się jeszcze gwałtowniej żywioł nieswojski, pasożyt, rozumiejący lepiej od nas swój interes ekonomiczny i jakby klinem rozsadza naszą istność socyalną. Wyższe warstwy społeczeństwa, którym w takich sytuacyach przypaść powinna rola pedagogiczna, a u nas nie tylko okazały się dotąd niezdolne do wypełnienia własnym kontyngensem owych próżni socyalnych, ale nadto w wielkiej może części nie zrozumiały nawet, tyle co chłop, nowego porządku rzeczy i szkód socyalnych, które ponosimy. Świadomości całego fatalizmu dziejowego, który z nieubłaganą logiką przeżyte organizmy niweczy, aby je zastąpić nowymi żywiołami, śmiem twierdzić, półwiekowe doświadczenie nie wpoiło jeszcze w krew większych mas szlacheckich. Tem się tylko tłómaczy fakt, że emancypacyi socyalnej chłopskiej, idącej naprzód o własnych siłach szlachta nie opanowała i nie zużytkowała tych prądów społecznych do własnej naprawy i ukształtowania narodu, że nie umie uzupełnić owej próżni, owych brakujących ogniw organizmu naszego rekrutami starych warstw ludności, czujących potrzebę przeobrażenia i postępu. Gdy zaś istnieje u nas, jak widzieliśmy, materyał, chociaż surowy, ale właściwy do wytworzenia **ś r e d n i e g o s t a n u**, **m a t e r y a ł d o b y w a j ą c y s i ę z d o ł u i s p a d a j ą c y z g ó r y**, trzeba grunt dla niego uprawić, aby mógł się przyjąć, rosnąć i rozkrzewiać.

„Licząc się z czynnikami i właściwościami naszemi, przekazanemi z przeszłości, jak nie mniej z zasobami naszymi ekonomicznymi, w końcu z tym wyżej wykazanem faktem, że od- [illegible] ilość gospodarstw włościańskich jest pierwszym warunkiem stanu średniego wogóle, dojdziemy do konkluzyi, że przedewszystkiem rolnictwo jest owym gruntem, wołającym o właściwą uprawę społeczną, że w rolnictwie powinniśmy przystąpić do właściwego unormowania stosunku klas posiadających ziemię t. j. do takiego podziału ziemi, aby od ordynata do parobka był nieprzerwany łańcuch ogniw społecznych, aby ta drabina w samym środku nie była bez szczebli. Pierwszych i najgłówniejszych tych szczebli powinno dostarczyć rolnictwo przez utworzenie znacznego przemysłu **g o s p o d a r s t w ś r e d n i c h**, na których i z których rekrutowałby się w następstwie inteligentny stan średni. Bezpośredni skok w sfery przemysłu lub handlu, jak rozwijał się dotąd przy właściwościach naszego charakteru tylko słabą fluktuacyą klas, tak i nadal narażałby społeczeństwo na rozkiełznanie całej plejady grzechów socyalnych, owych eumenid prześladujących u nas jeszcze kupczącego szlachcica siejącego łyka lub przebranego w surdut chłopa. Te metamorfozy, ta fluktuacya socyalna może się normalnie odbyć początkowo tylko za pośrednictwem średniej posiadłości ziemskiej, która porówno jest zdolną assymilować odpadki warstw najwyższych, jak i wzbijające się w górę elementa warstw najniższych, aby obydwa te żywioły przeobrażone w obyczaju i pogodzone z duchem czasu rozradzać na dalsze czynniki rozwoju własnego handlu i przemysłu. Tylko **ś r e d n i s t a n r o l n i c z y** może u nas wytworzyć i ukształcić owego chłopca, który będzie miał inteligencyą szlachcica bez wad jego i na odwrót owego szlachcica, który będzie umiał pracować po chłopsku, nie tracąc nic z zalet swego stanu, a z obydwóch owego ojca rodziny, który synów swoich porówno wychowa, czy na księdza, czy na kupca, na uczonego, czy na przemysłowca, na magnata, czy na chłopa.

Dopóki zadanie społeczne naszego rolnictwa w ten sposób nie będzie zrozumianem, dopóki społeczeństwo nie zregeneruje się i rozmnożonym generacyom dawać nie będzie możności moralnej i materyalnej tworzenia sobie samoistnego zakresu działania stosownie do potrzeb społecznych, póty nie możemy mieć nadziei skutecznego ratowania ziemiaństwa naszego ani przez żadne kombinacye z zewnątrz, ani przez próby finansowe mniej więcej udane na wewnątrz.

„Poświęceniem reszty kastowych nawyknień i przesądów potrzeba nam uprzedzić zamierzoną przez rząd reorganizacyę, a więc o **w ł a s n y c h s i ł a c h** kolonizować, zużytkować materyał swojski i tworzyć w rolnictwie rodzimy stan średni. Zważywszy zaś, jakie są warunki bytu naszego wewnętrznego i zważywszy, jakimi środkami intelektualnymi i materyalnymi rozporządzamy i jakimi nam rozporządzać wolno, zespolenie sił ku wewnętrznemu rozkolonizowaniu i uspołecznieniu większych mas narodu zrealizować wypadnie na najprzystępniejszej na teraz, i jak sądzę, najkorzystniejszej podstawie tj. na instytucyi **s p ó ł e k z a p i s a n y c h**".

To było dewizą mowcy toruńskiego i stało się celem działalności Banku ziemskiego.

Dr. Mikołaj Rey.

Józef Verdi.

Parę miesięcy temu spadła na Włochy wieść bolesna i smutna, że Verdi, ukochany mistrz tonów dogorywa. Wieść ta złowroga osiadła kirem na umysłach i sercach wszystkich i niby chmura gromami ciężarna zawisła nad głowami ziomków łabędzia z Roncole. Wszystkich myśli zwróciły się w stronę skromnego zacisza, w którem śmierć i życie, jak dwaj zapaśnicy, toczyły ze sobą walkę. Życie wyszło z tej walki zwycięsko, sędziwy mistrz podniósł się ze śmiertelnej pościeli. — I znowu rozeszła się wieść, która radosnem echem odbiła się w sercach wszystkich, że Verdi żyje i że święcić będzie 84-letnią rocznicę swoich urodzin.

Właśnie w ubiegłą sobotę skończył sędziwy maestro 84 lat swego życia, pełnego zasług i chwały.

Niby dąb rozłożysty rozpostarł się on nad całym światem muzycznym, ocieniając swemi gałęźmi mniejsze i większe krzewiny, pozwalając im rosnąć obok siebie i karmiąc swymi sokami. Verdi — to półbóg dla Włochów, najświetniejsza gwiazda na horyzoncie muzycznym dziewiętnastego wieku, otoczona całym zastępem satelitów starych i młodych, którzy z chlubą wspominają, że są uczniami Verdiego i że pod tchnieniem jego muzyki wyrośli.

Najmłodsza generacya muzyków z trudnością potrafi ocenić cały ogrom wartości i znaczenia utworów jubilata, jeżeli nie uzbroi się w dostateczną dozę zmysłu krytycznego, jeżeli się nie wgłębi w tajniki ducha, owiewającego utwory Verdiego. On to na zgliszczach dawnych utworów nową muzykę utrwalił, oczarował wszystkich poezyą i pieśnią i pra[illegible]m zalał potopem melodyj, p[illegible]ca pochodzących i dla e[illegible]ych i wiecznie trwałych. [illegible]ednicy jego służyli mu za s[illegible]e do świetlanej świątyni sławy, za materyał, z którego miał zbudować nowy gmach muzyki.

To, co my nazywamy muzyką Verdiowską, nie da się ująć w karby pewnego i jednego oznaczenia, ale jest niejako kalejdoskopem, w którym przesuwają się różne szkiełka barwne, układające się jednak zawsze w ten jeden wyraz — dramatyczność. Ten pierwiastek dramatyczności w przeciwieństwie do dawnej, idealnej, nieraz ckliwie słodkiej muzyki — to główny rys Verdiego, to ta cecha charakterystyczna, którą nosi na sobie każde dzieło jego, ale jest ona zarazem i tem, co o całe niebo wyżej stawia Verdiego nad jego poprzedników. Verdi, począwszy od opery „Ernani" w każdym swoim utworze pierwiastek dramatyczności rozwijał, nadawał przeto życie kreacyom swoich oper i tworzył ludzi a nie maryonetki. Co za siła i potęga uczucia w jego utworach, co za energia i namiętność, wzrastająca do najwyższego stopnia, ale nie tracąca mimo to panowania nad sobą! Zdarza się wprawdzie, że i on puszcza zanadto wodze fantazyi i nieraz popadnie w przesadę — ale to już natura jego, owa gorąca, żarem namiętności kipiąca krew w piersi Włocha. Za to jakaż harmonia panuje u niego: siła i tkliwość zmieniają się ze sobą nieustannie, a zawsze w granicach wymagań sztuki. Kto wie, jak trudno utrzymać się w tych granicach i nie dać jednemu uczuciu zanadto wybujać a także i drugiemu nałożyć pęta artystycznej doskonałości — ten musi przyznać, że do tego talent nie wystarczy, ale że tu trzeba człowieka namaszczonego od natury piętnem natchnienia, owianego duchem genialności.

Verdi jest nietylko dramatykiem z krwi i kości, ale jest on i pełnym fantazyi ognistej, prawie nieokiełznanej — twórcą melodyi pierwszego rzędu. Melodya zdaje się być Verdiemu wrodzona, takie jej bogactwo nie wyczerpane u niego.

A wszystkie one noszą na sobie zawsze jedno i to samo piętno, po którem poznać je można wśród tysiąca innych. Na wszystkich znać ten wdzięk usidlający, to jakieś właściwe zacięcie, formę kunsztowną a misterną niby brabanckie koronki — przedewszystkiem zaś czuć z nich tryskający żar namiętności, który rozpalać się może jedynie w piersiach mieszkańców południa.

Zaletą Verdiego jest i to, że w utworach jego zawsze dramaturg idzie ręka w rękę z twórcą czarownych melodyj. Zawsze się obaj wspierają, a na tem zyskiwać musi każdy utwór, gdyż łączy w sobie dwie główne rzeczy: rozum i serce. Rzadko tylko zdarza się u Verdiego, ażeby w nim melodya zabiła pierwiastek dramatyczności, a i wtedy nawet łączy się w nim zawsze bogactwo myśli z jakimś charakterystycznym wdziękiem zadumy i tęsknoty, który przybiera odcień dramatyzmu.

Gdy opery Verdiego przyszły na scenę i zdobyły sobie na niej wszechwładne stanowisko — zawsze dawały się słyszeć utyskiwania na to, że kompozytor wkłada trudne do wykonania zobowiązania na śpiewaków, że wciska głos ich w jakieś nienaturalne formy, słowem rujnuje. Skargę tę samą powtarzali i śpiewacy oper wagnerowskich. Muzyka Verdiego, malująca się na tle sposobów śpiewania z czasów Rossiniego, na tle tych subtelnych niby ozdób koloraturowych, ulubionych sztuczek z mezza voce i t. d. wydała zrazu zbrodnię przeciw naturze śpiewu, ale z czasem przyzwyczajono się do tego. Opery Verdiego, tętniące życiem dramatycznem, przyjęte potężnym patosem — wydobyły z głosów śpiewaków siłę i wdzięk przyostry czasem akcent, ale i całą skalę modulacyi, ukrytych w głosie.

Tyle przemian dokonał Verdi w ciągu swego półwiekowego zawodu muzycznego, a przecież zawsze był, jest i będzie tym samym, namiętnym śpiewakiem miłości, genialnym twórcą dramatycznego patosu.

Ileż to pracy było potrzeba zanim nareszcie trafił Verdi na właściwą drogę. Pierwsze jego utwory „Oberto" — „Un giorno di regno" — „Nabuco" — „I Lombardi" pełne są jeszcze reminiscencyi z dawnej „opera seria". W „Ernanim" natomiast cały podkład, tło, muzyka trzymane są już w tonie dramatycznym, który w dalszych utworach Verdiego w całej wystąpił pełni.

Verdi ulegał długo wpływom muzyki francuskiej, ale przejmował się jej zewnętrzną formą, nie treścią, nie duchem. W tem jego zasługa, że ani na krok nie ustąpił z zajętego przez się stanowiska: twórcy opery narodowej i wytrwał na nim usque ad finem. Znać na nim wprawdzie uleganie wzorom Meyerbeerowskim, widać staranie o efekt ensemblu chórowego, o energię orkiestry... lecz elementy te wszystkie przetopił on niejako w sobie, wciągnął w koło swej twórczości, poddał je sobie, lecz nie im siebie W „Traviacie" — „Balu maskowym" — „Don Carlosie" — widać jeszcze wahanie się twórczości Verdiego między sobą samym a wpływami zewnętrznymi, ale wahanie się to zmniejsza się coraz bardziej; geniusz mistrza tonów nabiera wyrazistości i występuje w końcu zupełnie samoistnie. I dzisiaj stoi on na najwyższym szczeblu ogólnego szacunku, dzisiaj korzą się wszyscy przed tym twórcą, opromienionym aureolą starości i genialności. Wszyscy — bo człowiek taki, jak Verdi, nie do tej lub owej narodowości, lecz do świata całego należy.

KRONIKA.

Lwów d. 13. października.

Gimnazyum cieszyńskie. Minister wyznań i oświaty nadał pierwszej, drugiej i trzeciej klasie prywatnego gimnazyum cieszyńskiego z polskim językiem wykładowym prawo publiczności na rok szkolny 1897/8.

Dr. Adam Jackowski-Fedorowicz, starosta w Rzeszowie, otrzymał godność podkomorzego.

Arcyks. Stefania przyjechała w środę do Łańcuta do hr. Potockich.

Zmiany u OO. Zmartwychwstańców. Wskutek nowego Domu w Wiedniu, utworzona została przez O. Generała Zmartwychwstańców prowincya zwana Zachodnia, do której jak na teraz należą: Kraków, Wiedeń i Kenty. Prowincyałem krakowskim został mianowany ks. Bakanowski, a na miejsce jego przełożonym Domu krakowskiego ks. Jagałło.

Podwody i kwaterunek. Postawione wczoraj w Izbie posłów przez ks. Pastora a z upoważnienia Koła pol. wnioski, dotyczące niedostatecznego wynagrodzenia, wypłacanego w Galicyi przez skarb państwa za podwody, dostarczane przez gminy wojsku, po 3 ct. od konia i kilometra drogi, oraz wynagrodzenia za kwatery wojskowe, opiewają:

1. Wniosek: a) Wzywa się rząd, aby w jak najkrótszym czasie wniósł do Izby projekt ustawy, mającej na celu wogóle regulacyę podwód, dostarczanych wojsku, a w szczególności podwyższenie wynagrodzenia za dostarczane podwody; zanim zaś to nastąpi, podwyższenie to wynagrodzenia uskutecznił w drodze rozporządzenia. b) Wzywa się rząd, aby przez wzgląd, że przepisy w rozporządzeniu ministeryalnem z dnia 31 grudnia 1875 r. tyczące się obciążenia podwód nie bywają wykonywane ściśle, i że dostarczający podwody często całe dnie bywają przetrzymywani, ponowił i zaostrzył w drodze rozporządzenia przepisy co do obciążenia podwód, tudzież oznaczył liczbę godzin co do użycia podwody, a trzymanie podwody przez czas dłuższy niż oznaczona liczba godzin, może być dozwolone tylko za podwójnem wynagrodzeniem".

2. Wniosek: „Wzywa się rząd usilnie, aby jak najrychlej przedłożył projekt ustawy, mającej na celu podwyższenie wynagrodzenia za kwaterunek przy przemarszach wojska, które to wynagrodzenie wynosi obecnie tylko po $1^1/_2$ centa na mocy §§. 26 i 31 ustawy z dnia 11 czerwca roku 1879".

Radę miejską zwołał dr. Małachowski na czwartek 14 bm.

Pomnik J. Śniadeckiego. Z powodu zbliżającego się terminu odsłonięcia pomnika Jędrzeja Śniadeckiego i pokrycia powstałych stąd kosztów, mamy zaszczyt upraszać osoby, które łaskawie podjąć się raczyły zbierania na ten cel dobrowolnych datków, aby zebrane przez siebie kwoty jak najrychlej zechciały odesłać na ręce skarbnika komitetu p. L. Baczewskiego, Lwów-Podzamcze. Za komitet *Br. Radziszewski* przewodniczący, *S. Niemczycki* sekretarz.

Z izby sądowej. Przed trybunałem lwowskim w środę trójka reprezentująca straż bezpieczeństwa publicznego w Gródku, mianowicie inspektor policyi Furman oraz policyanci miejscy Rysiewicz i Strzelecki, oskarżeni przez prokuratoryę państwa o to, że dwie kobiety tamtejsze, podejrzane o kradzież: Annę Standarę i Zofię Kuniczyk w nielitościwy sposób obili i nawet targali za włosy, co wielu świadków potwierdziło. Jednej z ofiar podczas pastwienia się nad nią, połamano żebra. Trybunał, któremu przewodniczył radca Hayderer, zasądził wszystkich trzech stróżów bezpieczeństwa a mianowicie Furmana na 2 miesiące, Rysiewicza na 8 miesięcy. Strzeleckiego zaś na 4 miesiące więzienia.

Klęski elementarne. Z pod Sołotwiny piszą: W okolicy naszej śnieg pokrywa ziemię warstwą na pół metra grubą. Robót w polu dotychczas jeszcze nie pokończono, niechybnie więc nastąpi klęska nieurodzaju.

Z tureckiego donoszą, że całą okolicę nawiedził grad, potem spadł śnieg, który pokrywa pola jak wśród zimy. Ciepłota znacznie się obniżyła. Dotychczas nie było kiedy zebrać kapusty i wykopać kartofli, które gniją pod śniegiem. Wskutek braku paszy ginie bydło. W nieszczęsnym naszym powiecie niechybnie zabraknie chleba.

Ze staromiejskiego piszą: Od 5 b. m. pada ciągle śnieg. Kapusta gnije w polu, równie jak kartofle. Ludzie nie mieli jeszcze czasu przygotować się na zimę. Przepowiadają klęskę głodową

O zaburzenia wyborcze w Komarnie rozpocznie się w Samborze rozprawa przed trybunałem karnym d. 8 listopada. Rekurs przeciw aktowi oskarżenia wniesiony przez adw. dr. Humieckiego z Sambora pozostał bez skutku. Rozprawa potrwa około 10 dni, a będzie niewątpliwie najbardziej zajmującą ze wszystkich procesów wyborczych. Przy tym procesie przedstawi się dopiero w całej pełni taktyka wyborcza radykalna.

Nowa szajka handlarzy dziewcząt. Z Luboczy piszą do *Głosu Narodu*: Dnia 9 bm. zdołano wpaść na trop nowej szajki handlarzy dziewczętami. Pisarz dworski z Luboczy, Mieczysław Jurkowski, odchodząc rzekomo jakby miał miejsce koło Wiednia, zabrał dwie dziewczyny, służące dworskie, pod pozorem służby. Zdaje się, iż to jest nowa szajka handlarzy żywym towarem. Policya została zawiadomiona o tym fakcie.

Rada miejska bocheńska postanowiła wnieść petycyę do wiedeńskiego Koła polskiego, z żądaniem utworzenia w Bochni sądu obwodowego.

Biuro zakupna gruntów pod budowę kolei Halicz Ostrów (Tarnopol) i budowę drugiego toru na linii Kraków-Lwów, urzędujące dotąd w Tarnopolu, zostanie przez ministerstwo kolejowe z dniem 31 października br. zwiniętem.

Kartel cukrowników, który już naprzód eskontuje podatek od sprzedaży cukru, — dopiero zapowiedziany przez dra Bilińskiego i od początku miesiąca już podniósł cenę cukru o 2 centy na kilogramie, obecnie jak donosi *Kuryer Lwowski*, postanowił nie przyjąć do swego grona tłumackiej cukrowni, znajdującej się w likwidacyi, a nadto zagroził kupcom, którzyby cobądź kupowali z tłumackiej fabryki, że zerwie z nimi stosunki. Tłumacka cukrownia skazana jest tedy na wyrzucenie chyba swoich produktów na śmiecie. Nastąpiło to dlatego, bo tłumacka fabryka nie mogła właśnie dlatego, iż się znajduje w likwidacyi, podać kartelowi, jak długo będzie jeszcze czynną.

Vergani, antysemita, poseł i redaktor wiedeńskiego *Deutsches Volksblatt*, skazany niedawno przez sąd wiedeński za oszustwo, złożył, jak wiadomo, mandat poselski do sejmu dolno-austryackiego. Telegramy poprzednie doniosły, że został ponownie wybrany, tymczasem była to wieść mylna, bo dziś we środę w uzupełniającym wyborze w Poegstallu został wybrany nie on, lecz Riether posłem. Przy ściślejszych wyborach otrzymał Riether 1830, a Vergani 1337 głosów.

Walka z trądem. W poniedziałek w południe odbyło się w Berlinie w cesarkim urzędzie zdrowia w obecności przedstawicieli niemieckich władz państwowych, około 150 lekarzy i reprezentantów wszystkich państw cywilizowanych, — otwarcie międzynarodowej konferencyi dla zwalczania trądu. Wybrano Virchowa pierwszym prezydentem a Lassara (Berlin), Hansena (Bergen) i Ehlersa (Kopenhaga) członkami prezydyum. Po wstępnej mowie Lassara powitali obecnych sekretarz stanu hr. Posadowsky w imieniu kanclerza państwa, a minister Bosse w imieniu pruskiego rządu. Obydwaj ministrowie objawili najwyższe zainteresowanie się rządu sprawą leczenia trądu i przyrzekli wszelkie możliwe poparcie. Następnie rozpoczęły się wstępne odczyty Ehlersa (Kopenhaga), Besniera (Paryż), którego wykład został odczytany przez Abrahama (Londyn); dalej Meissera (Wrocław), Neumanna (Wiedeń) i Petersena (Petersburg). Z kolei przedstawiono kilku chorych. Rozprawy trwać będą cały tydzień.

Wynalazek Polaka. Na wystawie w Brukseli odbyły się próby nowej materyi ogniotrwałej i izolacyjnej, wynalazku p. Jabłońskiego, naszego rodaka. P. Stefan Niewiarowski, który wynalazek ten demonstrował, zażądał od obecnych, aby do specyalnego pudełka włożyły różne łatwo palne i wybuchające przedmioty, jako to: lak do pieczętowania, karty wizytowe, zapałki, a nawet proch strzelniczy, poczem pudełko o podwójnych ścianach, zawierające między niemi warstwę owej materyi izolacyjnej grubości 20 milim., umieszczono na stosie drzewa, oblanem smołą i naftą. Gdy podłożono ogień, buchnął szeroki płomień i objął wnet cały stos, nadto zaś palacze podsycali ciągle ognisko. Po trzech kwadransach ogień zgaszono i otwarto pudełko, z którego wydobyto wszystkie przedmioty najzupełniej nieuszkodzone. Powtórna próba z pudełkiem o ścianach cieńszych, zaopatrzonem w warstwę materyi grubości 6 centymetrów, a wystawionem na działanie ognia 5 godzin, dała te same zadawalające rezultaty.

Elektroftalm. Dr. Kazimierz Noiszewski, słynny okulista, właściciel zakładu dla chorych na oczy w Dźwińsku, przysłużył się ociemniałym, obmyśliwszy genialny przyrząd, który choć w części wzrok im zastąpi. Ociemniały rozróżnia przedmioty, których może dotknąć, a więc takie tylko, jakie się znajdują w jego bezpośredniem sąsiedztwie. Chodziło o to, żeby na jego czucie mogły działać przedmioty dalsze oświetlone. Wynalazca skorzystał z własności selenu, który stawia prawie pięć razy mniejszy opór elektryczności, kiedy na niego pada światło słoneczne, niżeli w ciemności. Ten opór można mierzyć galwanometrem. Dr. Noiszewski dołączył do strzałki galwanometru delikatny włosek.

Gdy na selen padnie światło (słoneczne, a nawet gazowe), włosek odpowiednio umieszczony dotyka czoła osoby niewidomej i robi na czole szeregi kresek odpowiadające kształtom przedmiotów, światłem obrzuconych. Wiadomo, że niewidomi mają bardzo wydelikacony zmysł czucia. Otóż przy wprawie, podobnie, jak zdolni są czytać palcami druk wypukły, tak dzięki elektroftalmowi, uzdolnią się do oceniania kształtów przedmiotów otaczających. Elektroftalm nie zastąpi zapewne oczu pod względem rozpoznawania odległości, w jakiej się przedmioty znajdują. W każdym razie odda on usługi ogromne i postawi wynalazcę w rzędzie dobroczyńców ludzkości.

Zmarli. Właściciel znanego sklepu korzennego we Lwowie Stanisław Wojciechowski nagle wczoraj wskutek ataku apoplektycznego, który go dosięgnął w restauracyi na ul. Kopernika l. 29. Nieboszczyk był osobą bardzo znaną we Lwowie i należał do rzędu tych kupców, który w krótkim stosunkowo czasie dorobił się niepośledniego majątku. Nie zostawił dzieci.

Do egzaminów na jednorocznych ochotników przygotowywać będzie młodzież od 1 grudnia br. kurs, urządzony w Krakowie przez porucznika Fr. Müllera, a koncesyonowany przez władze wojskowe i cywilne. Na kursie będzie językiem wykładowym język polski i wykładać na nim będą profesorowie szkół realnych i gimnazyów. Będzie to kurs jedyny na zachodnią Galicyę i zarazem bardzo tani.

Kalendarz. Dziś dnia 14 października: Kaliksta pap. — Jutro: Jadwigi i Teresy.

Wschód słońca o g. 6 min. 28, **zachód** o g. 5 min. 06.

Sztuki piękne.

Z teatru. Wznowione wczoraj „Opowieści Hoffmana" sprowadziły do teatru bardzo liczną publiczność, która hucznemi oklaskami nagradzała wszystkich śpiewaków a zwłaszcza pannę Bohussównę. Tę wywołano po akcie czwartym kilkakrotnie. Oprócz panny Bohussównej zbierali zasłużone oklaski pp. Kliszewska, Radwanowa, Bronikowska i panowie Orzelski, Bogucki i Myszkowski.

Repertoar teatralny.

We czwartek (wznowienie) „Opowieści Hoffmana" opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

W piątek po raz pierwszy „Wesele Fonsia" krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

Najbliższemi nowościami będą operetka Jana Straussa pt. „Kwiat miłości" i tragedya Stanisława Kozłowskiego pt. „Turniej" z pp. Stachowicz i Chmielińskim w głównych rolach.

Ostatnie wiadomości.

Zasługa nadania prawa publiczności polskiemu gimnazyum cieszyńskiemu spada wyłącznie na Koło polskie, które się nie dało wyprzedzić nikomu w spełnieniu obowiązku i bez hałasu, ale stanowczo sprawę przeparło.

Kraj pisze: „Komunikują nam wiadomość, że wikaryusz kielmeński (na Żmudzi), ks. Józef Balcznnas, skazany w r. 1895 przez zmarłego jenerał-gubernatora wileńskiego, jenerała Orżewskiego na karę rs. 25 za poświęcenie krzyża, został obecnie wyrokiem senatu od tej kary zwolniony. Rubli 25, które w swoim czasie policya ściągnęła, zostały obecnie ks. Balcznnasowi zwrócone".

Do *Kuryera Poznańskiego* donoszą z Warszawy: „W tutejszym świecie urzędniczym przygotowują się nowe zmiany. Tak ustąpić ma podobno gubernator warszawski Martynow, uchodzący słusznie czy niesłusznie za głównego przeciwnika pojednawczej polityki ks. Imerytyńskiego. Miejsce Andrejewa na stanowisku prezesa dyrekcyi teatrów tutejszych zająć ma od Nowego Roku zarządzający pałacami cesarskimi w Warszawie, jenerał Iwanow. Być może, że cieszącemu się najlepszą opinią temu dygnitarzowi, uda się wymieść tę stajnię Augiasza, w jaką pod rządami p. Andrejewa zamienił się nasz teatr."

Nowe podatki.

Wiedeń d. 13 października.

W uwagach objaśniających, któremi w mowie swojej zaopatrzył dr. Biliński projekt ustaw o nowych podatkach, wniesiony na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, przedstawił konieczność wydatnego podwyższenia dochodów państwowych na pokrycie nieodzownych wydatków. Mianowicie w pierwszym rzędzie chodzi o pokrycie wydatków, połączonych z uchwaloną już w Izbie ustawą o regulacyi płac urzędniczych, a następnie o zniesienie finansowo znacznych źródeł dochodu, które jednak wydają się przestarzałemi, jak loterya, myta skarbowe, stempel dziennikarski kalendarzowy i specyalna opłata od trunków palonych, których zniesienia wielokrotnie parlament się domagał. Wydatki te zamierzał rząd pokryć w części dochodami z podwyższenia podatków konsumcyjnych od piwa, wódki i cukru, które zależne są od przyjścia do skutku ugody z Węgrami, w części z zaprowadzenia podatku transportowego. Mimo że podwyższenie podatku od piwa i i wódki, wobec opóźnienia się zawarcia ugody z Węgrami, nie może teraz nastąpić, rząd obstaje jednak przy tem, iż ustawy o regulacyi płac urzędników powinny wejść w życie z dniem 1 stycznia 1898 r. i dlatego obok podatku transportowego przedstawia projekt zaprowadzenia opłaty od sprzedaży cukru. Podatek transportowy zostanie stale wprowadzony, opłata zaś od sprzedaży cukru ustanie, skoro po zawarciu ugody z Węgrami nastąpi odpowiednie podwyższenie podatku od cukru.

Projekt ustawy o opłatach od sprzedaży cukru składa się z 22 paragrafów. §. 1 nakłada opłatę państwową, dalsze zaś paragrafy określają sposób opłaty tego podatku, zarządzenia, zabezpieczające jego ściąganie, postanowienia karne za przekroczenia tej ustawy, oraz postanowienia przejściowe. Ustawa ta wchodzi w życie z d. 1 stycznia 1898 r.

Plan finansowy rządu przedstawia się jak następuje:

Wydatki na rok 1898: Regulacya płac urzędników 12,500.008, regulacya płac służby 3,500.000, regulacya płac duszpasterzy 1,800.000, straż skarbowa (półrocznie) 350.000, dyurniści 300.000 zł. — razem 18,450.000 zł. Do tego właściwie zasadniczo muszą być wliczone: koszta reformy sądownictwa 3,500.000 zł. oraz oprocentowanie i umorzenie pożyczki na zakłady komunikacyjne 2 miliony zł. — a więc razem 5,500.000 zł.

Dochody na rok 1898: Opłata od sprzedaży cukru 15,000.000 zł., podatek transportowy (z uwzględnieniem peryodu przejściowego) 7,500.000 zł. — razem 22,500 000 zł. A więc wobec wydatków 18,450 000 zł. pozostaje nadwyżka 4 miliony. Jeżeli się jednak doliczy koszta reformy sądownictwa i oprocentowanie pożyczki na zakłady komunikacyjne wyniosą wydatki 24 miliony zł., a przeto pozostałby deficyt około $1^1/_2$ miliona zł.

W roku 1899 w przypuszczeniu, iż ugoda z Węgrami przyjdzie do skutku w ciągu roku 1898, a przeto opłata od sprzedaży cukru zastąpioną zostanie odpowiedniem podwyższeniem podatku od cukru, a z drugiej strony nastąpi wzrost wydatków wskutek regulacyi płac urzędników wojskowych, przeto bilans na rok 1899 przedstawia się następująco:

1) Płace urzędników 12,500.000 zł., 2) płace urzędników wojskowych zł. 3,400.000, 3) płace służby 3,500.000 zł., 4) duszpasterze 1,800.000 zł., 5) straż skarbowa 700.000 zł, 6) dyurniści zł. 300.000, 7) reforma sądownictwa zł. 5,000.000, 8) oprocentowanie pożyczki na zakłady komunikacyjne 3 miliony zł., — razem 30,200.000 zł. w. a.

Dochody: 1) Z podatków konsumcyjnych od piwa, wódki i cukru złr. 42,000.000, 2) podatek transportowy 10,700.000 złr., — razem 52,700.000 złr.

Pozostałaby nadwyżka w sumie 22,500.000 złr., a ta zostałaby użytą: a) na zasilenie finansów krajowych 10 milionów, b) na zniesienie przestarzałych opłat (loterya 8,500.000 złr., myta 1 milion złr., stempel dziennikarski i kalendarzowy 2,500.000 złr., specyalna opłata od trunków palonych 1,100.000 złr.) 13,100.000 złr., czyli razem 23,100.000 złr. Deficyt w sumie 600.000 złr. znalazłby pokrycie w naturalnym wzroście dochodów w roku 1899.

W końcu w uwagach objaśniających wykazuje rząd, iż na pokrycie wzrostu wydatków na rok 1898, opłaty przez niego proponowane są najracyonalniejsze. Przedewszystkiem bowiem na pokrycie tych wydatków nie można użyć nadwyżek administracyjnych, bo wobec ścisłego preliminowania dochodów i wydatków, wogóle wielkich nadwyżek oczekiwać nie można. W tej mierze pewną zmianę mogłoby wywołać wejście w życie reformy podatku osobistego. W razie nad-

zwyczaj pomyślnego wyniku finansowego z podatku osobistego, mogłyby się okazać większe nadwyżki administracyjne z tego powodu, że podatek ten, dopóki o jego wydatności nie ma pewnych danych, musi być nadzwyczaj ostrożnie preliminowany. Wobec jednak absolutnej niepewności faktycznego wyniku z tego podatku, nie może on być wzięty w rachubę. Natomiast na preliminarz podatków bezpośrednich w najbliższym czasie wpłyną niekorzystnie opusty przy wszystkich podatkach realnych, opust $2^1/_2$ miliona przy głównej sumie podatku gruntowego, oraz stałe skontyngentowanie podatku zarobkowego. Nie mogąc znaleść innych źródeł pokrycia, rząd wobec zwłoki w przyjściu do skutku ugody z Węgrami, uznał za najwłaściwsze wprowadzenie obok podatku transportowego, także opłatę od sprzedaży cukru. W ten sposób umożliwionem zostanie podwyższenie płac urzędniczych od 1 stycznia 1898 r.

Rada państwa

(Telegramy).

Wiedeń d. 13 października.

W dalszym ciągu dyskusyi na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów nad kwestyą pomocy państwowej dla okolic, dotkniętych klęskami p. Troll żądał wydatnej pomocy dla ludności wiejskiej w Austryi Dolnej. Schücker polemizował z wywodami reprezentanta rządu i domagał się ścisłego wykonywania ustawy wodnej i leśnej, Haugwitz przemawiał za ochroną lasów i żądał większego uwzględnienia Austryi Dolnej.

Po przemówieniu jeszcze kilku posłów, wniesiono z prawicy zamknięcie dyskusyi. P. Funke żądał imiennego nad tym wnioskiem głosowania.

Odbyło się ono.

Zamknięcie rozprawy uchwalono 162 głosami przeciw 94. Generalnym mowcą *contra* wybrany Hofmann, *pro* Eugeniusz Abrahamowicz.

P. Eugeniusz Abrahamowicz w znakomitej mowie podniósł, że jest obowiązkiem posłów galicyjskich już przy pierwszem czytaniu zabrać głos, gdyż w Galicyi nędza panuje w okolicach mających ludność przeszło trójmilionową. Złe zbiory naraziły na stratę włościan, a niemniej też i właścicieli większych posiadłości.

Nie żądamy żadnych datków, żądamy tylko robót publicznych, aby dać zarobek ludności, żądamy znacznej, bezprocentowej i bezzwrotnej pożyczki. Galicya w ciągu lat 30 otrzymała 3,800.000 zł. zwrotnych pożyczek a dotychczas zwróciła 2,780.000, nie można więc zarzucić aby była złym dłużnikiem, żądamy nietylko odpisania podatków, ale nawet zaprzestania ich poboru w okolicach nawiedzonych klęskami elementarnemi.

Po zakończeniu dyskusyi, odesłała Izba przedłożenie rządowe do komisyi budżetowej. P. Schoenerer postawił następnie wniosek, aby wybory do komisyi budżetowej, legitymacyjnej i nietykalności poselskiej, ktere to wybory były na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia, były dokonane przez głosowanie imienne.

Wniosek ten nie uzyskał nawet poparcia, poczem wiceprezydent p. D. Abrahamowicz w odpowiedzi na pytanie p. Russa, wystosowaną na początku posiedzenia, zapowiedział złożenie sprawozdania z prac austryackiej deputacyi kwotowej na dzisiejszem posiedzeniu.

P. Iro nie był obecny w Izbie.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia wnioski, żądające postawienia ministrów w stan oskarżenia.

Wiedeń d. 13 października.

O wtorkowem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy słychać, że przyjął on statut organizacyjny, przedstawiony przez pp. Jaworskiego i Engla. Wedle tego projektu ma komitet wybrać jeszcze ściślejszy subkomitet, w którym stronnictwa prawicy będą pro parte rata reprezentowane.

Co do projektowanych przez rząd ustaw, a mianowicie co do prolongaty ugody z Węgrami, to komitet uchwalił, zanim zdecyduje jak się wobec nich prawica ma zachować, wypowiedzieć rządowi swoje postulaty i zaczekać na odpowiedź rządu.

Klub południowych Słowian powziął uchwałę, że będzie popierał domaganie się opozycyi, aby posiedzenia komisyi legitymacyjnej były jawne.

Wiedeń d. 13 października.

Dzienniki niemieckie i dziś jeszcze zajmują się enuncyacyą br. Dipaulego. Organ giełdziarzy utrzymuje, że dla Dipaulego, żądającego na seryo zniesienia rozporządzeń językowych nie ma miejsca w dzisiejszej większości, a jest ono tam tylko dla Dipaulego udającego, że chce zniesienia rozporządzeń.

N. W. Tagblatt w liście jednego z nieprzejednanych Niemców odsądza Dipaulego od stanowiska medyatora między Niemcami a Czechami, bo już z góry zajął stanowisko nieprzychylne dla Niemców.

Fremdenblatt utrzymuje, że stronnictwo br. Dipaulego zajęto stanowisko kierujące w kwestyi językowej, ale nie ma zamiaru z tego stanowiska korzystać dla własnych celów.

Na koniec organy obstrukcyonistów, nazywając mowę Dipaulego hańbą dla Niemców, bo Dipauli przepraszał w niej Czechów, a nie ich pokrzywdzono, lecz właśnie oni Niemców skrzywdzili, grożą, że Niemcy opozycyjni będą obstrukcyę czynili przeciw pro wizoryum ugody z Węgrami.

Praga d. 13. października.

Politik donosi, że Dipauli stara się pozyskać dla swego wniosku językowego stronnictwa, stojące poza większością parlamentarną. Wczoraj konferował w tej sprawie z posłami Grossem, Steinwenderem, Nitschem i Baxevim.

Wiedeń d. 13 października.

Rezultat wyborów do komisyi, przedsięwziętych na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów austryackiej Rady państwa jest następujący:

Do komisyi budżetowej weszli posłowie: Palffy, Wolkenstein, Eug. Abrahamowicz, Czecz, Kozłowski, Lewicki, Milewski, Piętak, Piniński, Rutowski, Barwiński, Borcic, Gregorcic, Krek, Daszyński, Mauthner, Wimhoelzel, Erb, Rigler, Forscher, Kaiser, Steinwender, Jax, Schlesinger, Weisskirchner, Fournier, Pergelt, Menger, Russ, Brzorad, Forszt, Janda, Kaizl, Kramarz, Pacak, Strausky, Zaczek, Baumgartner, Baernreither, Stürgkh, Schwegel, Fuchs, Ebenhoch, Kaltenegger, Zaunegger, Lupul, d' Angeli i Malfatti.

Z tych 48 członków należy 28 do większości, 20 do mniejszości. Przewodniczącym będzie prawdopodobnie p. Kaizl.

Wiedeń d. 13 października.

W stronnictwie Schoenerera wybuchło przesilenie; deputowani Wolf, Kittel i Tuerk żądali złożenia sądu honorowego na dep. Ira, podczas gdy Schoenerer oświadczył, że nie potrzeba sądu honorowego, skutkiem czego Schoenerer zażądał od Izby urlopu aż do załatwienia tej sprawy.

Wiedeń d. 13 października.

Schoenererowcy tak jakby rozbici. Wolf pojedynkiem z Badenim uspokojony, Iro złożył mandat, a Schoenerer zażądał miesięcznego urlopu.

Wiedeń d. 13 października.

W Izbie posłów rozdano dzisiaj sprawozdanie deputacyi kwotowej, stwierdzające, że rokowania subkomitetu austryackiego z subkomitetem węgierskim nie doprowadziły do żadnego rezultatu, albowiem węgierski subkomitet nie chciał odstąpić od do tychczasowego stosunku kwotowego: 31·4 do 68·6, na co znów austryacki subkomitet nie zgodził się.

Na dzisiejszem posiedzeniu odczytał wiceprezydent p. D. Abrahamowicz list posła Iry, w którym on składa mandat z tego powodu, iż izba wydała na niego niesprawiedliwą naganę w sprawie z p. Gregorigiem.

Równocześnie p. Schoenerer nadesłał do prezydyum Izby pisemną prośbę o urlop miesięczny, którego mu Izba ze śmiechem udzieliła.

Oba listy wywołały wśród posłów widoczne wrażenie.

Po odczytaniu pism pp. Iro i Schönerera, wystąpiła dzisiaj znowu obstrukcya. Izba musiała dwa razy przedsiębrać głosowanie imienne nad pytaniem, czy należy odczytać pewną petycyę. Opozycya chce przez to okazać, że obstrukcya przez urlop Schönerera nie jest złamna. O godzinie pół do pierwszej trwała jeszcze obstrukcya; jest możliwe, że dzisiejsze posiedzenie nie doprowadzi do obrad nad wnioskiem oskarżenia ministrów, znajdującym się na porządku dziennym, chociaż brak wielu posłów na lewicy.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Glöckner zażądał odczytania w całości pewnej liczby petycyi przeciw rozporządzeniom językowym i domagał się imiennego głosowania nad tym wnioskiem.

Ponieważ wniosek ten znalazł należyte poparcie, więc nastąpiło imienne głosowanie. Izba przyjęła ten wniosek 189 głosami przeciw dwom.

Następnie p. Roehling zażądał odczytania wszystkich innych podobnych petycyi, domagając się również imiennego głosowania nad tym wnioskiem.

O godz. 3 po kilku głosowaniach imiennych rozpoczęła Izba rozprawę nad wnioskiem postawienia ministrów w stan oskarzenia. Zapisało się do głosu za tymi wnioskami 45 mowców, a tylko 5 przeciw.

TELEGRAMY

Budapeszt d. 13 października.

Prezydent ministrów Banffy odpowiedział wczoraj na interpelacyę Kossutha w sprawie układów pokojowych między Grecyą a Turcyą i w sprawie wschodniej i zaznaczył na podstawie znanych faktów, iż mocarstwa europejskie starają się zawsze o przywrócenie pokoju. Tylko zgodności koncertu europejskiego zawdzięczamy jednomyślne ułożenie preliminaryów pokojowych.

W sprawie kreteńskiej mocarstwa starają się o zabezpieczenie wyspie pewnej autonomii z uwzględnieniem zwierzchnictwa sułtana. Nominacya Droza na gubernatora wyspy zeszła z porządku dziennego.

Interpelant przyjął odpowiedź do wiadomości.

Petersburg d. 13 października.

Wkrótce już odbędzie się ta rozprawa oskarzonych o wydanie planów mobilizacyi armii rosyjskiej pewnemu ościennemu państwu. Oskarzonych jest siedm osób, głównie zaś radca stanu Paruno i jego córka, tudzież jeden urzędnik ministerstwa wojny.

Berlin d. 13 października.

Jak urzędowy *Reichsanzeiger* donosi, zdarzyły się na kolejach niemieckich (z wyjątkiem Bawaryi) w miesiącu sierpniu następujące wypadki: 35 wykolejeń (14 w polu, 31 na stacyach), 23 zderzeń pociągów (3 w polu, 20 na stacyach), tudzież 158 innego rodzaju wypadków. Zabitych było 11 pasażerów i 35 urzędników i sług, rannych: 64 pasażerów i 79 urzędników i sług bojowych.

Bruksela d. 13 października.

Pewna belgijska grupa bankowa ofiaruje Grecyi pożyczkę w sumie 125 mil. franków pod warunkiem wejścia w życie kontroli finansowej i gwarancyi na dochodach z roli, nafty, kart do gry, papieru cygaretowego i zapałek, który obliczają na 30 mil. fr. rocznie. Z tego oddanoby 22 milionów starym a 8 mil. nowym wierzycielom.

Rzym d. 13 października.

Jako okoliczność wielce godną uwagi podnoszą dzienniki, że od pochodu na Kapitol wykluczono deputowanych, którzy w podobnych razach zawsze rej wodzili, a to z powodu, że postradali zaufanie ludności.

Dzienniki klerykalne wydrwiwają Rudiniego za jego okólnik. Cóż to się stało, mówią, Rudini jest już dwa lata ministrem prezydentem i przez ten czas nie dostrzegł groźnego rzekomo dla państwa niebezpieczeństwa klerykałów aż dopiero teraz? Czy spał przez te dwa lata? — zapytują.

Waszyngton d. 13 października.

Rząd Stanów Zjednoczonych wniesie w parlamencie o kredyt w sumie 42 milionów dolarów (około 90 milionów zł.) na marynarkę wojenną i obwarowanie portów; z tego przypadnie ośm milionów na budujące się okręty a jeden milion na proch bezdymny.

Dział ekonomiczny.

— **Podatek od cukru** Nowy podatek od cukru będzie musiał być opłacany w razie gdy kto kupuje mniejszą ilość jego niż 50 cetnarów metryoznych, równocześnie z zabraniem transportu z fabryki albo wolnego składu, jeżeli zaś kto kupuje 50 cetnarów najmniej, to opłaca podatek dopiero z tą chwilą, jak mu cukier do domu odstawiają. Sprowadzany z zagranicy cukier opłaca także podatek, a tak samo i sprowadzane z zagranicy wyroby z cukru. Przedsiębiorstwa transportowe obowiązane są donosić urzędowi podatkowemu o każdym transporcie cukru, zawierającym więcej niż 50 cetn. towaru, a zawierających zaś mniej niż 50 cetn. tylko wtedy, gdy transport idzie za granicę, albo gdy transport miał iść zagranicę i tylko później zawrócony został z drogi na potrzeby konsumcyi wewnętrznej.

W tych samych wypadkach i poczta powinna donosić urzędowi podatkowemu o transporcie. Jeżeli chodzi o ilość mniejszą niż 50 cetn., to fabrykant albo właściciel wolnego składu ma obowiązek podać urzędowi podatkowemu wagę kupionego towaru, dzień wydania z fabryki czy składu, miejsce dokąd posyłka idzie i nazwisko odbiorcy.

Takie samo doniesienie ma nastąpić w razie sprzedaży większej ilości cukru. Podatek od sprzedaży będzie mógł być kredytowany tak samo, jak skarb państwowy kredytuje fabrykantom podatek od wyrobu cukru. Będzie też zaprowadzone dodatkowe, późniejsze opodatkowanie, od czego wolni będą przemysłowcy sprowadzający 20 kg. i gospodynie sprowadzające 10 kg. cukru albo wyrobów z niego. Tak samo od późniejszego opodatkowania wolny będzie likier kupiony przez przemysłowca w ilości 50 litrów, a przez gospodynie w ilości 25 l.

Wolne są również wyroby z cukru, przeznaczone na eksport. O każdym kilogramie po nad 20 u przemysłowca a po nad 10 w gospodarstwie domowem i o każdym litrze likieru po nad 50 u przemysłowca i po nad 10 w gospodarstwie domowem, winien mieć skarb państwa doniesienie. Podatek dodatkowo pobierany jest równie wysoki, jak i sama opłata od sprzedaży.

— **Nowe towarzystwo akcyjne** bukowińskich kolei lokalnych, otrzymało już potwierdzenie statutów. Na razie będzie miało siedzibę w Wiedniu.

— **Biuro trasowe.** Celem wykonania projektu na budowę nowej linii kolejowej ze Lwowa do Sambora, utworzyło ministerstwo kolei państwowych z siedzibą we Lwowie. Projektowana linia kolejowa będzie długą na 70 klm.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 13 października. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 351·37, Kredyty węgierskie 385·50 Anglobanki 162·75, związku bankow. 252·—, Unionbank 291·—, Länderbank 224·25, staatsbany 334·75, Lombardy —·—, kolej nadłabska 258·—, kolei północnej zachodnia —·—, tytoniowe 153·—, Rima 253·—, Alpiny 127·80 renta majowa —·—, Renta korony węgierskiej 99·65, losy tureo. 61·25, Marki —·—.

— **Wiedeń** 13 Października. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 349·87 węg. zakład kredytowy 384·— angiobanki 162·25, lenderbanki 223·75, koleje państwowe 334·—, elbethal 260·—, akcye tytoniowe 151·50, alpiny 127·50, losy tureckie 61·25 unionbanki 291·75, ruble 127·50.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 13 października. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej). Pszenica 10·75 do 11·— zł., żyto 7·60 do 7·80, jęczmień browarny 6·75 do 7·50, jęczmień pastewny 6·75 do 7·50, owies 6·50 do 6·75, rzepak 12·75 do 13·50, groch 6·— do 10·— wyka 0— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza star. 0·— do 0·—, nowa 5·50 do 5·75, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymoika —·— do —. Warranty —·—. do —·—.

Wiedeń 13 października.

Przy bardzo małych obrotach tendencya pozostawała silna, ponieważ popyt przeważał. Jednak na targu efektywnym pomyślniejsze w ostatnich czasach żądanie kupna ze strony młynów znów cokolwiek osłabły.

Notowano pszenicę na jesień 11·94 do 11·95 pszenicę na wiosnę 11·85 do 11·83, żyto na jesień 8·88 do 0·—, żyto na wiosnę 8·86 do 0·—, owies na jesień 6·42 do 0·—, owies na wiosnę 6·66 do 6·65, kukurudza na październik 4·95 do 0·—, kukurudza na czerwiec 5·43 do 5·42, rzepak na styczeń-luty 12·20 do 12·30.

W spirytusie stagnacya się utrzymuje; popytu i podaży brak. Gotowy kontyngentowy spirytus notowano: 18·10 do 18·30 nominalnie.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13 października.

Hotel Żorża. E. Lityński z Litwinowa, J. br. Romaszkan z Horodeńki, L. br. Brückmann z Manastyrca, ks. T. Korduba z Brzeżan, T. Horodyski z Komarowa, L. Horodyski z Tłustenkiego, K. Romański z Wołynia, P. Szymberski i T. Wójcicki z Krakowa.

Hotele: Bellevue i Metropol. K. Janowicz we Lwowie, Franz Żurek Rawa ruska, E. J. Finsterbusch z Sambora, E. Spiegel z Warnsdorf, W. Wohl z Jarosławia, A. Lamm z Stanisławowa, W. Landesberg i L. Oborski z Brodów, B. Gott z Wiednia, E. Januszewski i dr. L. Bieber z z Czerniowiec, dr. F. Rużański i F. Wieczkowski z Krakowa, E. Pelz z Przemyśla, J. Horberthal z Brzeżan, dr D. Biliński z Tarnopola, L. Czyuciel z Tarnobrzegu, M. Gosławski z Nisko, J. Turczanowicz z Rypna, J. Górski z Suczawy.

Hotel Europejski. Br. J. Bamberg z Trembowli, Z. Madeyski z Jabłońca, major de Scheberhof Mostów, de Bülow z Rosyi, dr J. Kreutz z Wiednia, J. Gamski z Przemyśla, J. Olszewski z Szetnicy, D. Korkus i H. Wolf z Wiednia, M. Udrycka z Mostów, A. Moskowska z Wróż..

TEATR Hr. SKARBKA
pod dyrekcyą dr. J. Bandrowskiego i L. Hellera.

Dziś we czwartek 14 bm.

Opowieści Hoffmana

(Les contes d' Hoffmann)

opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

Początek o godz. 7 wieczorem.

22

ŚWIAT I FINANSE.

Drugie życie
PANI APPELSTEIN.

Powieść współczesna

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy.)

W oddali widziane obrazy straciły na plastyce i kolorycie. Gdy mu stawała w wyobraźni ukochana Irena, wijąca się w konwulsyach morfinistki, przymykał oczy, aby zmusić to widmo do pierzchnięcia, to niedyskretne widmo, nasuwające się jego zmysłom zawsze w najniewłaściwszej chwili, bo po obiedzie przy herbacie, w ciemności trapiącej go bezsennością nocy itd.

Sybaryta zaczynał nie lubieć tych wspomnień wyobraźni, przypominającej mu przecież jedyne na świecie osoby, które ukochał prawdziwem może nawet uczuciem.

Tak stały rzeczy, gdy raz wręczono mu wraz z biletem pani Korońskiej, Kohnówny z domu, proszącym na obiad — telegram.

Telegram z samego zewnętrznego swego wyglądu przerażał zawsze Bywalskiego. Ten wstręt do telegramów wzrastał u niego z wiekiem. Nigdy nie dostał żadnego, któryby przyniósł przyjemność lub zadowolenie. Nim otworzył nadeszły, przypominał sobie inne. Najwięcej ich dostał od Witolda Starży, domagających się pożyczek u Appelsteinów. Cóż on teraz robił, gdzież był, gdy siostra jego cierpiała, siostra, dzięki której poświęceniu wykłuł się na pana, mającego klucze i obszary, biorącego medale na wystawach rolniczych i produkującego konie na dorocznych wyścigach. Pod wrażeniem tych myśli, nasuniętych telegramem, rozerwał nowy, jakby i on niego miał pochodzić.

Nie.

To ze Lwowa telegrafowała Irena: „Przyjedź pan zaraz, proszę“.

Coś go ukłuło w sercu i w mózgu równocześnie. Cóż tam się działo, że go znowu zapotrzebowano? Małżeństwo się kojarzyło? rozchodziło? a może wypadek?

Cały zelektryzowany wybiegł na miasto, dopadł dorożki i kazał się wieźć do pałacu Appelsteinów.

Zastał Jakóba w kantorze.

— Jadę do Lwowa! — zawołał doń, rzucając na stół telegram z miną poważną człowieka, mającego interesy, odbierającego wzywające telegramy.

Jakób uchwycił drżącą ręką papier i odczytawszy rzekł:

— Jadę z tobą!

Bywalski niezmiernie się ucieszył. Nie lubiał podróży samotnej. Zresztą spodziewał się po bytności we Lwowie bankiera dużo dla sprawy korzyści. Przecież napróżno nie jechał Appelstein, nie ruszający się z Warszawy, nieodzowny zawsze na giełdzie i w kilku instytucyach.

Tegoż samego dnia wyjechali obaj.

Appelstein raz do roku na imieniny Bernarda zjawiał się we Lwowie i bawił dobę. Prócz tej regularnej, obowiązkowej niejako wizyty, nic nigdyby go do odwiedzin Lwowa nie mogło nakłonić. Ruszać się nie lubiał i interesy rzeczywiście mu nie pozwalały na wycieczki. W życiu jego wszystko było ułożone jak w zegarku. Jedna nieobecność jego na giełdzie mogła powodować *hausse* lub zniżkę papierów w odwrotnym z jego pragnieniem kierunku. A nieobecność na posiedzeniu w jednej z instytucyj, których był dyrektorem, spowodowywała zawsze uchwały przeciwne jego zamiarom.

Wiedział o tem Bywalski i zachodził w głowę, co skłoniło Jakóba do towarzyszenia mu. Ale małomowny Jakób był w wagonie jeszcze małomowniejszym. Ruch pociągu usposabiał go do marzeń, do najlepszych kombinacyj finansowych.

Wiedział i o tem Bywalski, odbywszy już kilka z nim podróży w epoce, w której mu pomagał w ratowaniu firmy, rzekł więc:

— Ot masz i wagon, wymyślże co dla tych nieszczęśliwych kobiet.

Appelstein spojrzał nań przenikliwie.

— Wymyśleć coś na ukojenie ran, pochodzących z próżności jest równie trudnem jak wymyślenie czegoś na ukojenie cierpienia, pochodzącego z uczucia. A wedle twego przedstawienia stanu rzeczy we Lwowie, widzę, że Irena cierpi skutkiem próżności światowej, a Lulu na nieszczęśliwe zadurzenie się lwowskim gogu.

— Skądże ten wyraz? — podchwycił zaciekawiony Bywalski.

— Jeśli myślisz, że jadę do Lwowa dla spaceru, to się mylisz. Jadę dla próbowania pomożenia Irenie... A aby być zdolnym jej pomóc, musiałem starać się poznać lwowskie stosunki. Posłałem tam w tym celu przed paru tygodniami bardzo sprytnego jednego z moich dependentów. Otóż on mnie nauczył tego wyrazu, mającego definiować arystokratyczną młodzież tego miasta, która wedle jego opowiadania, wydaje mu się jakąś wyspą w naszym kraju.

Bywalski zaciekawiony nie chciał przerywać, wzrokiem tylko pytał.

— Stosunki to inne niż nasze. Naprzykład przyszła mi myśl, iż taki książe we Lwowie, sądząc rzeczy według naszych warszawskich stosunków, musi być obdłużony i stąd szuka pieniędzy w małżeństwie z siostrą obchodzącego nas młodziana. Myślałem, że skupując jego długi, możnaby go dowolnie naciskać i tak pośrednio działać na naszą sprawę...

Urwał, zapalił flegmatycznie cygaro i ciągnął:

— Tymczasem dowiedziałem się, że tam to nie jest sposób. Książe jest obdłużony po uszy, ale wierzycielami jego są banki, które na hipoteki dają jedne po drugich niemal bez końca pożyczki.

— A cóżeś się dowiedział o Porzyckim?

— O Porzyckim? Dowiedziałem się z największem, nie taję, zdziwieniem, że chyba on jest zajęty Lulu. Nie chce jakiejś panny Trzeczunowiczówney, która ma mieć i ma, mam relacye pewne, około miliona.

— Przecież ci mówiłem.

— Ja mam zwyczaj wierzyć tylko moim wiadomościom. Jestem jak ten redaktor, który umieszcza korespondencye i telegramy tylko swych płatnych korespondentów.

— Ale twoje płatne informacye okazały się identycznemi z mojemi gratisowemi.

— Prawie.

Umilkli.

Bywalski był zaintrygowany. Co Jakób zamierzał, jeśli taką drogą ściągał informacye, jemu nawet nie wierząc?

Tak dojeżdżali do Lwowa.

Już mieli wysiadać z wagonu, gdy Jakób odezwał się do Bywalskiego:

— Ty zajedź do Bernardów. Ja stanę w hotelu.

Pan Adam spojrzał zdziwiony. Najprzód on raczejby powinien stanąć w hotelu, aniżeli rodzony brat Bernarda, — powtóre pokój gościnny w apartamentach Ireny mógł ich obu doskonale pomieścić. Zanim jednak argumenty te sformułował, Jakób podjął:

— Mam w tem swój cel. Proszę cię tylko o jedno, ciebie, który mi tyle w życiu wyświadczyłeś wygód. Bądź u mnie każdego rana i zdaj mi sprawę z tego, co się u Ir... — poprawił się — u Bernardów dziać będzie. Ponieważ sądzę, iż mój pobyt we Lwowie się przedłuży, a ja tu nigdy dłużej nad dobę nie bawiłem, przeto życzyłbym sobie, by Irena i Leontynka, sądziły, że bawię tu dla moich osobistych bankowych interesów. Ot mam! Są tu wielkie dobra księżnej de Ligne, świetny interes, który mi nawet proponowano. Niechże myślą, że w tym interesie tu wysiaduję.. Tu Appelstein sobie przypomniał że żądać od Bywalskiego, by Irenę okłamywał, było wymagać niemożliwości, i postanowił więc nawet jego w błąd wprowadzić i mówił: Nawet ci powiem, że interes ten jest rzeczywiście główną pobudką mego przyjazdu. Zbadanie go wymaga czasu Skorzystałem z tej sposobności, aby wniknąć w sytuacyę Bernardów. Chętnie poznałbym tego Porzyckiego... może bym mógł być poznanym, użytecznym? Staraj się więc, bym był *au courant*.

(C. d. n.)

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło świeżo
OFICYUM
o Najśw. Maryi Pannie

wedle brewiarza rzymskiego, po polsku i po łacinie, na pięknym papierze, wielkim i wyraźnym drukiem a w formacie małym (32°, str. 550). Wydanie to, do którego dodano i **Oficyum za zmarłych** (*Officium defunctorum*), bardzo poprawne, poprzedzone **objaśnieniem o znaczeniu** oficyum i rubrykami, ozdobione **obrazkiem** cudownego wizerunku N. M. P. Śnieżnej w Rzymie, kosztuje bez oprawy **1 złr. 25 ct.**, oprawne w płótno ang. brzegi pąsowe **1 złr. 60 ct.**; zaś w wyborową skórę szagrynową, brzegi pąsowe lub złote **2 złr. 25 ct.** Na porto dołączyć należy **20 centów.**

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

PIECE żelazne po złr. 4·—, 6·—, 8·—, 10·—, 12·—, 16·—. Meidingera po złr. 28·—, 30·—, 35·— i 40·—. Przystawki do pieców i garnitury do kominków poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapituny 1 (naprzeciw katedry).

OSOBA starsza, wszechstronnie wykształcona, z chlubnemi poświadczeniami, posiadająca języki i muzykę, poszukuje umieszczenia do nauki dzieci lub towarzystwa. Adres w handlu p. Bardasza, Lwów pod literą N. N. 479

PANOWIE rządni nabycia **wprawy** w mowie francuskiej. Zgłaszać się do Księgarni, plac Katedralny. 478

SIEROTA z zacnej inteligentnej rodziny, nadzwyczaj pracowita, rozumiejąca oszczędne i sumienne zajęcie się kuchnią i prowadzeniem porządku domowego, przyjmie miejsce u samotnego mężczyzny. — Adresować proszę: **A. I.** Chyrów poste restante. 480

NAUCZYCIELKA (ukończona seminarzystka) poszukuje lekcyi do dzieci szkół ludowych. Zgłoszenia: P. Sm. Administracya „Gazety Nar."

STUDENT poszukuje lekcyi na wsi lub w miasteczku. Wł. Krasicki, Sadzawka p. Łaczyn. 474

PRETENSYA sadownie wywalczona w kwocie 220 zł. jest do sprzedania za znacznym opustem. Bliższej wiadomości udzieli pan Negedło, rewident krajowej Dyrekcyi skarbu, biuro XII.

WSPÓLNE MIESZKANIE dla wolnych osób zaraz do wynajęcia za bardzo niską cenę. Ulica św. Łazarza 10.

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego przy ulicy Czarnieckiego 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak na prowincyi na naprawianie podłóg woskiem lub cukowym, wprędce ładny połysk. Woskuje się raz na miesiąc. Przy czesaniem wycieraniu suknem, piękniejszy daje połysk. 5242

PREMIOWANE medalami tinki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Dr. G. Jägera bieliznę oryginalną normalną z fabryki W. Bengera Synów sprzedaje podług cennika fabrycznego
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie plac Halicki 3.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 zł. kilo. Łapszyn — Brzeżany.

Zmiana lokalu.
Główny skład wędlin
Franciszka Underki
z ulicy Halickiej l. 20
przeniesiony zostanie
w dniu 5. października br.
do lokalu
przy ul. Akademickiej l. 22.

Serdecznie dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy, uprzejmie proszę o takowe i nadal.

Z uszanowaniem
Franciszek Underka.
Główny skład wędlin, Akademicka 22.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

Największy wywóz do Galicyi!
Willańskie WINA
własnego chowu i poręczonej jakości. Wysyłamy koleją w beczkach od 50 litrów wzwyż nasze białe wina stołowe od 20 do 24 ct. za litr, czerwone wina stołowe 22 do 26 ct. wyborne białe i czerw. wina na wety 28 do 35 ct. za litr.

Na próbę wysyłamy **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej w pięknie wyplatanych 4-litrowych koszykowych butelkach następne gatunki:

4 litr.	Rieslinger wina białego zł.	2·80
4 „	czerwon. wina Cabinet „	2.80
4 „	wina Szamorodner „	4·—
4 „	wina Tokajsk. maślacza „	4·20
4 „	wina czerwon. maślacza „	4·20
4 „	wódki słodzinow., śliwowicy lub wódki odleżałej zł.	4·20
4 litr	koniaku wyb. gatunku „	8·50

z butelką koszykową za zaliczką.
Cenniki na żądanie darmo.
Zastępcy (chrześcianie) będą przyjęci.
Korespondencye w polskim języku.
Varadische Kellerei in Villany
(Südungarn). 2174

Klatki


cynowane w różnych kształtach od zł 1·50 do 5— oszklone po 3·50, 4 zł. i wyżej. Baseniki do kąpieli od 40 ct., gniazdka 25 ct. **Maszynki do trzymania szynek i innych mięsiw**, nowego systemu, patentowane, **wyrób krajowy**, nadzwyczaj praktyczne po złr. 1·50. **Wyroby nożownicze** angielskie, niemieckie, styryjskie: **Noże stołowe** tuzin par od złr. 3·50. **Scyzoryki, Brzytwy** itp.

poleca w największym wyborze
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli na I-szem piętrze.

COGNAC VINOD
oryginalny, kuracyjny wysyła pocztą za opłaconym frachtem 2 butelki 1-litrowe za złr. 3·80. Za prawdziwą dobroć koniaka ręczy, w przeciwnym razie koniak przyjmuje z powrotem i należytość zwraca **Makowski, Wien, IX. Ackergasse 11.**



Maszyny do szycia Singera
z 10 różnych fabryk. Nożne w cenie 27, 38, 42, 50 i 65 zł. Ręczne po zł. 25, 32, 36, 40, 48 i 50 **ratami po 4 złr. miesięcznie, lub gotówką 10% taniej.** Handel mój istnieje od 25 lat, sprzedałem 17 tysięcy maszyn, to jest przeszło 100 wagonów. Sprzedaję taniej aniżeli Wiedeń, z gwarancyą na miejscu.
Nie wysyłam natrętnych ajentów, którym żydzi płacą od 10 do 20 złr. za sprzedaż jednej lichej maszyny.
JÓZEF IWANICKI
mechanik, Lwów, hotel Żorża.

Owoce tarniny
tarki
zakupuje fabryka
J. A. Baczewskiego
we Lwowie
Uprasza się o podanie ceny za 100 kilo.

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bole, bóle przy influencyi koi i leczy niezawodnie
SAPOMENTHOL
najlepsze nacieranie uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 ct. za stoik.
Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne: we Lwowie apt. Mikolasch, Kryzanowski; w Krakowie apt. Wiszniewski, drog. Zoppot i Sp.; w Podgórzu apt. Dyoniz. Matula; w Kopyczyńcach apt. Reder; w Tarnowie apt. Sokalski; w Krynicy apt. Nitribitt; w Bielsku apt. Frankl.

Amatorskie przedstawienia
wymagają porządnej i dokładnej charakteryzacyi osóc występujących. Jako fryzyer teatru hr. Skarbka we Lwowie, wydoskonalony w tym zawodzie, podejmuję się odnośnych zamówień tak w miejscu, jak i na prowincyi; dostarczam także najlepsze pudry, róże i szminki do charakteryzowania Leichnera, francuskie i angielskie.

Przyjmuję wszelkie roboty fryzyerskie i wypożyczam peruki, których zapas mam nader wielki.

Ceny bardzo umiarkowane.
Edward Grillmayer,
fryzyer i perukarz
Lwów, plac Maryacki.

Fabryka kabli
poszukuje reprezentanta dla Lwowa. Biegli w tym zawodzie (jednakże z wykluczeniem instalatorów) zechcą podać swe adresy pod: **„Kabelfabrik 8792"** **Rudolf Mosse, Wien.** 2219

Zacząłem rozsyłać

kanarki z Harcu
niezmordowanych śpiewaków dziennych i wieczornych, obdarzonych prześlicznym głosem, czyto ciągłym czy trylem, naśladującym głos piszczałki, fletu, skowronka itd. Wysyłam z gwarancyą dostawienia żywych do miejsca przeznaczenia. Daję kupującemu 3 dni do wypróbowania ptaka, a pieniądze przyjmuję za zaliczką poczt. Za kanarka I. klasy żądam 6 złr., II kl. 4 złr. Ponieważ nie ponoszę żadnych kosztów, mogę więc przy rocznej sprzedaży 40 do 50.000 sztuk, zadowolić się małym zyskiem od sztuki. Kanarki moje zyskały 70 złotych i srebrnych medali państw. od krajowych rad rolniczych, oraz dyplomy honorowe i pierwsze nagrody. 2212
Hodowla szlachetnych trylerów z Harcu
Fryderyk Sauer w Graslitz.

Rękawiczki
prawdziwe **Victoria** damskie po zł. 1·50, męskie po zł. 1·40 i 1·50
Górski i Szydłowski
Lwów pl. Maryacki 8 (róg Hetmańsk.)

Wina
stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej
wyłączny skład w handlu
St. Markiewicza we Lwowie.

Znakomity
Kit do okien
z czystego pokostu
Wałeczki elastyczne
do zaopatrywania drzwi i okien,
Gips
poleca
W. CZOPP
skład farb, pokostów i materjałów
Lwów, Żółkiewska l. 2.

Biuro stręczeń
guwernerów, guwernantek i panien służących Francuzek i Angielek **Pani Zaleskiej w Paryżu** rue des Apennins 4. Dostarcza również za stosownem wynagrodzeniem panien uzdolnionych do krawieckich damskich robót.

Wprost z Berna
sławny przez eleganckie, dobre sukna, rozsyłam po **uznanych** tanich cenach
na męskie ubrania i płaszcze
angielskie nowości, loden, szewioty itp. od najskromniejszych do najokazalszych. Znakomite próbki dla każdego gratis i franco. Dostawa ściśle wedle wzoru. 2064
Skład rozsyłkowy: **Stanisław Braunek, Berno** (Morawa),

WYDAWNICTWO HIPOLITA WAWELBERGA.
TRYLOGJA HENRYKA SIENKIEWICZA
„Ogniem i mieczem" 2 tomy,
„Potop" 3 tomy.
„Wołodyjowski" 1 tom.
ponownie opuścił prasę w taniem „Jubileuszowem wydaniu".
Cena wszystkich trzech powieści (6 tomów) w księgarniach:
w całem Państwie rosyjskiem { rubli dwa (rs. 2) **w oprawie rs. trzy.**
Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

WINOGRONA
feslawskie i tokajskie
w najszlachetniejszych gatunkach i najstaranniej opakowane
poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
we Lwowie, plac Maryacki.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków, Rynek, poleca:
St. Tarnowski. — Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

To nowe **drugie wydanie** rozgłośnego dzieła St. Tarnowskiego wydaliśmy nadzwyczaj starannie. **Czcionki nowe,** bardzo czytelne, **papier welinowy,** — **90 rycin** (w I. wydaniu było 36) **przepysznie wykonanych.** 67 czarno, 28 w różnych kolorach, wedle obrazów lub rysunków *Matejki, Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Michała Stachiewicza, Piotra Stachowicza, A. Grottgera* itd., portrety, widoki gmachów i kościołów, sceny historyczne itp.

Drugie **to wydanie jest bardzo rozszerzone** i uzupełnione do ostatniej chwili. — Strona **typograficzna i oprawa** nie mają równych sobie między wydawnictwami polskiemi ostatnich 10 lat, zwłaszcza, jeżeli się weźmie pod rozwagę, że **wszystko wykonane krajowemi siłami** i to za **cenę** wprost **bajecznie niską.**

1) za 1 egzempl. broszurowany złr. 1·50
2) „ 1 „ kartonowany „ 1·70
3) „ 1 „ opr. w płótno, wycinki złote i czerwone, herb Polski w środku okładki, wykonany w 3 kolorach . . . . złr. 2·50
4) za egzemplarz opr. w półskórek francuski lub niemiecki . złr. 3·—
5) za egz. opr. w wyborowy szagren, rogi zaokrąglone, brzegi złocone, herb Polski w 3 kolorach . złr. 5·—
Na portoryum należy dołączyć 25 ct.

Oprócz tego jest **100 egz.** odbitych **na brystolu**, których cena za egz. brosz. **złr. 3·—**, opr. w płótno (jak Nr. 3) **złr. 4·—**, w wyborowy francuski szagryn (jak Nr. 5) **złr. 8·—**, w celluloze **złr. 10·—**.

Dzieło to jest miłą lekturą zarówno dla **młodzieży** jak i **ludzi dojrzałych,** tak dla **ludu wiejskiego** jak i **inteligencyi**, gdyż książka jest w całem znaczeniu skreślona popularnie. — **By** wobec tego **ułatwić tanie nabycie**, **postanowiliśmy dla kupujących większą liczbę zniżyć ceny w sposób następujący:**

5	egzemplarzy broszurowanych złr.	7·—	(zamiast 7·50)
10	„ „ „	13·—	(„ 15·—)
50	„ „ „	60·—	(„ 75·—)
100	„ „ „	100·—	(„ 150·—)
5	egzemplarzy tanio oprawnych (kartonowanych) złr.	8·—	(zamiast 8·50)
10	„ „ „	15·—	(„ 17·—)
50	„ „ „	70·—	(„ 95·—)
100	„ „ „	120·—	(„ 170·—)

Ekspedycya za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.
Do nabycia w każdej księgarni.

„Multiplex" wygodny jak **światło elektryczne.**
Patentowany we wszystkich **państwach postępowych.**
„Multiplex" zapobiega **ulatnianiu gazowemu.**
„Multiplex"
elektryczny dalekonośny
zapalacz gazowy
100.000 aparatów już w używaniu.
Zapala ile kto chce płomieni z jednego miejsca.
Oszczędza płomki Auera. Oszczędza gaz.
„Multiplex", österr.-ungar. Gasfernzünder Gesellschaft
2213 VI., Stumpergasse 7, WIEN, VI., Stumpergasse 7.

MAGAZYN FUTER
MEDAL SREBRNY
BRACI WRONSKICH
we Lwowie, ul. Teatralna liczba 5
(naprzeciw kościoła katedralnego)
MEDAL SREBRNY
polecają po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych jak też i skóry pojedynczo, oraz i materye na pokrycia futer w wielkim wyborze.
Cenniki na żądanie franco. 2205

Jedyna fabryka
w Amsterdamie.
królewsko-niderlandzki dostawca nadworny
ces. król. austrjacki dostawca nadworny, niemiecki
dostawca nadworny wielu dworów europejskich
Wynand Fockink
Rok założenia 1679.
FABRYKA
najlepszych, holenderskich LIKIERÓW
SKŁAD FABRYCZNY
Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.
Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 2184

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11
w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2
poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach
MYDŁA LECZNICZE
jako to:

Mydło bedźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . .	—·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka	—·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk	—·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek .	—·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . .	—·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek	—·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek .	—·35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze	—·25
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek	—·35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek	—·30
My[illegible] [illegible]ołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); [illegible] [illegible]e, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg [illegible] na głowie — kawałek	—·30
[illegible] **storaksowe** używa się przy cierpieniach naskórnych [illegible]rzeważnie przy świerzbach — kawałek . .	—·30
[illegible]**ło tymolowe** zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek .	—·50

Lwów, plac Maryacki l. 5 (hotel Francuski)
Magazyn i Pracownia zegarmistrzowska
pod firmą 2122
Antoni Sobolewski


poleca obficie zaopatrzony
Skład zegarków genewskich
złotych, srebrnych i metalowych, repetyerów i budzików kieszonkowych, zegarów paryskich stołowych i podróżnych, zegarów pendułowych, biurowych i kuchennych z najlepszych fabryk.
Wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące wykonuje sumiennie i pod gwarancyą.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, powiat rzeszowski, 574 morgów obszaru, z tego 254 m. roli, 320 m. lasu, budynki w dobrym stanie, gorzelnia, inwentarz żywy 50 sztuk; cena 82.000 zł. dług bankowy 34.000.

Majątki ziemskie w powiecie zbarazkim na drodze murowanej krajowej z Tarnopola do Zbaraża, 12 kilometrów od Tarnopola:

1) 1160 m. 832 sążni, z tego 638 m. roli, 300 m. lasu, 114 m. stawów; suchych dochodów 3000 złr.; cena 250.000 złr., dług hipoteczny 64.000 (Bank austro-węgierski).

2) obszaru 339 morgów 827 sążni, z tego 281 m. 20 sążni roli, 10 m. 296 sążni ogrodów, 38 m. lasu; cena 80.000 złr., dług hipoteczny 30 000 złr. (Bank austro-węgierski)

Majątek ziemski, powiat Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej Jezupol, 420 m. obszaru, z tego 350 m. ornej ziemi, 70 m. lasu; budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn o 2 kamieniach ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 80.000 złr., dług hipoteczny 29.000 złr.

Majątek ziemski, powiat Stanisławów, 1300 morgów, z tego 300 m. roli, 1000 m. lasu (podzielony na 80 sekcyi) przynoszącego rocznego dochodu 6500 zł.; dom mieszkalny w pałacowym stylu, murowany o 15 pokojach, kryty blachą, budynki gospodarskie w bardzo dobrym stanie, park itd. Cena 180.000 złr. Dług bankowy 75.000 zł.

Realność pod Lwowem, zaraz za rogatką, 15 minut jazdy z rynku, dom murowany o 8 pokojach, stajnia murowana na 4 konie i 5 krów, budynki gospodarcze, dwie chałupy z ogródkiem ¾ m., 8 m. ogrodu, z tego 2 m. sadu, 10 m. gruntu; obciążona długami hipotecznymi do wysokości 13.600 złr.; cena 26.000 złr.

Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya adwokacka **Dr. W. Bałabana i A. Vogla,** ulica Kopernika l. 7 we Lwowie.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Möze Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcza.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1	z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn.
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.